Numer zawiera 12 stron
Opłata uiszczona ryczałtem

Drugie wydanie po konfiskacie

WIADOMOŚCI ROBOTNICZE

TYGODNIK SPOŁECZNY

groszy 20

Redaktor naczelny: J. Kawalec
Redaktor odpow.: Fr. Pludra
Redakcja: Katowice, ul. Wodna 8, m. 4. - Strony przyjmuje się codziennie od 14—16. Prenumerata mies. — 0,60 zł., kwartalna — 1,80 zł. Konto Rozrach. 29

Nr. 11 | Katowice, dnia 1-go maja 1936 | Rok 1

Sztandary razem

Robotnicy w Polsce i proletarjat międzynarodowy, obchodzić będą pierwszy maja w tym roku w chwilach, co o lat dziesiątkach decydować będzie.

Sytuacja międzynarodowa KAZDEGO DNIA MOZE ZRODZIC WOJNE SWIATOWĄ. Zmotoryzowane bandy faszystowskie, trzymając w ryzach teroru chłopa i robotnika włoskiego, w morzu krwi usiłują zatopić WOLNOSC I NIEPODLEGŁOSC LUDU ABISYNSKIEGO. Między imperjalizmem angielskim a imperjalizmem włoskim zarysowuje się groźny konflikt o podział łupów. Na Dalekim Wschodzie — za plecami band białogwardziejców i mandżurskich jenerałów — wierny sojusznik hitleryzmu, Japonja ATAKUJE JUZ JAWNIE LUDOWĄ REPUBLIKĘ MONGOLJI ZEWNĘTRZNEJ. Zwiera się, zacieśnia się coraz bardziej blok państw wojennych. Blok państw pokojowych usiłuje każdą siłę wykorzystać, by WYBUCH WOJNY OPOZNIC.

W Hiszpanji, Austrji, Francji, Chinach, Niemczech i we Włoszech, cementują się siły ludowe, które tu i ówdzie ODNIOSŁY JUZ ZWYCIĘSTWA.

Jeśli o Polskę chodzi, to od maja 1935 do maja 1936 mamy za sobą okres wzrostu fali walk. Dość wspomnieć potężne strejki górników i włókniarzy, falę strejków okupacyjnych, wielkie akcje ludowe, OSTATNIE WYPADKI W KRAKOWIE, LWOWIE, CZESTOCHOWIE, wzmocnienie osiągniętej jedności klasowego ruchu zawodowego; a dalej, usiłowania agentur burżuazji zatamowania jedności, próby ekspozytury kapitalistycznej do atakowania nawet prawa strejku, represje reakcji w stosunku do organizacyj robotniczych, rozpętanie hecy antysemickiej, spiskowanie elementów hitlerowskich, oraz LINJA POLITYKI ZAGRANICZNEJ, dajmy na to, p. Studnickiego.

Po zazębieniu sytuacji w kraju i na arenie międzynarodowej, wymaga się od klasy, co stoi na czele postępowego obozu, szczególnej czujności, jasności haseł i programu, zespolenia sił proletarjackich oraz sił wszystkich antyfaszystów.

W tych chwilach i dniach, co o losie walk dziesiątków lat będą decydować CKW.PPS. ogłosił swój manifest pierwszomajowy. Manifest ten „do ludu pracującego miast i wsi" — powiedzmy jasno i szczerze, JEST COFNIĘCIEM SIE WSTECZ NAWET W STOSUNKU DO ZESZŁOROCZNEGO MAJOWEGO MANIFESTU C. K. W.

Napróżno szukaliśmy w nim słów prostych, jasnych, zawierających konkretne hasła dla danej sytuacji. Ten sam manifest, z temi samemi hasłami, mógłby zostać opublikowany — z małemi zmianami — pięćdziesiąt lat temu na drugiej półkuli. Ogólne, nic nie mówiące słowa, którym zresztą nic nie można zarzucić. Bowiem cóż można mieć przeciwko takim słowom:

„Nie rozpacz i bierne utyskiwania; nie załamywanie rąk i rozdzieranie szat nad klęskami czy trudnościami; tylko wola świadoma i twórcza; tylko dumna i silna wiara w słuszność własnej sprawy; tylko walka i odwaga — skierują ludzkość na nowe dziejowe szlaki".



Ależ, gdzie towarzysze z C. K. W. jest jasne sformułowanie w manifeście do ludu pracującego waszego stanowiska w sprawie socjalistycznej polityki zagranicznej; w sprawie zbudowania „GRANITOWYCH PODWALIN NIEPODLEGŁOSCI"?

Gdzie, towarzysze z C. K. W. jest jasne określenie tego, z jakim programem przychodzicie do mas, z jakim planem mobilizujecie lud w Polsce?

Czemu, towarzysze z C. K. W. nie uważaliście za wskazane w całym manifeście wspomnieć bodaj JEDNYM, JEDYNYM SŁOWKIEM O SPRAWIE JEDNOSCI?

Dlaczego to w manifeście pierwszomajowym ani słówkiem nie wspomnieliście o takich sprawach jak wolność prasy, represje reakcji, Bereza Kartuska itd., itd.?

Napróżno szukaliśmy w manifeście C. K. W. jasnych, prostych a nadewszystko konkretnych haseł walki. Napróżno sądziliśmy, że w chwili, gdy sprawa zespolenia sił JEST DLA KLASY PRACUJĄCEJ NAJBARDZIEJ ISTOTNEM, WAZNEM ZAGADNIENIEM — CKW.PPS. uzna za słuszne w dniu pierwszym maja wyjaśnić wobec mas swoje w tej sprawie stanowisko.

Czyżby manifest był skutkiem GABINETOWYCH ROZMOWEK niektórych członków CKW. z „lewicą" sanacji, rozmówek, którym owi przywódcy wielką wagę przypisują, znacznie większą, aniżeli jedności klasy robotniczej?

Czyżby ten manifest był wypadkową sprzeczności w łonie CKW.? A może niektórzy „spiskujący" w gabinetach wodzowie nie uznali za potrzebne i wskazane WTAJEMNICZANIE MAS W SWOJE PLANY, któremi chcą masy zaskoczyć?

Jedno jest pewne: W OBECNEJ SYTUACJI taki manifest, nie wychodzący poza ramy reformistycznego „Niech się święci pierwszy maja", unikający sprecyzowania stanowiska — oznacza, że CKW. uważa za wskazane WYJSC ZE SZTANDAREM OPUSZCZONYM DO POŁOWY MASZTU.

Jakgdyby „teoretycznem" uzasadniem pierwszomajowego manifestu jest artykuł tow. M. Niedziałkowskiego („Robotnik" — 11 kwietnia br.) p. t. „Na drogach do wielkiej przemiany".

W artykule tym mamy następujące sformułowanie:

„Polska nie może być „terenem bezpańskim", na którym walczą ze sobą dwie przeciwstawne ideologie: sowiecko-komunistyczna i hitlerowsko-niemiecka.

Byłby to powrót — dosłownie: tragiczny — do „epoki" Stanisława Augusta u schyłku XVIII stulecia, do przeklętych „sporów orjentacyjnych" w latach 1914—1918. Polska musi dźwignąć własny plan przebudowy społecznej, wychodzący z samodzielnej oceny polskiej rzeczywistości, polskich konieczności i polskich możliwości.

Polska Pracująca nie ma punktów konfliktu z ZSRR. Ma natomiast jedną zasadę, od której nie odstąpi w żadnych warunkach:

My sami, tylko my sami, będziemy budowniczymi nowego ustroju Polski, organizatorami walki i pracy.

To jest jasne i to wystarcza...".

Ale przecież o to nikt się nie sprzecza w Polsce, ani nigdzie. Czyż jest w Polsce stronnictwo lewicowe, któreby godziło się na ingerencję „ideologji HITLEROWSKO - NIEMIECKIEJ". Właśnie odwrotnie, od komunistów począwszy a na PPS. kończąc, wszyscy bardzo energicznie przeciwstawiają się temu, by Polska stała się kolonją hitlerji.

A jeżeli chodzi o „ideologię sowiecko-komunistyczną" to czyżby tow. Niedziałkowskiemu naprawdę nie była znana teorja leninowska, czyżby nie znał rzeczywiście no... choćby ostatniego wywiadu dziennikarza amerykańskiego ze Stalinem. Wszak tam w prostych i jasnych słowach powiedziano o bezskuteczności robienia rewolucji w obcych krajach przez obcych. Nie będzie rewolucji, nie będzie przebudowy społecznej w kraju, którego lud jej nie chce.

Poco więc tow. Niedziałkowski próbuje wszczynać dyskusję na temat bezsporny? Niech nie dziwi się, że niektórzy w Polsce zupełnie słusznie w jego słowach dopatrzyli się chęci zaatakowania — drogą okrężną — innych pozycji, mianowicie jedności robotniczej. Jeżeli zaś przez słowa „My sami, tylko my sami..." itd. ma na myśli PPS. to możemy go zapewnić, iż rozczarowanie jego będzie tem większe, im większe jest jego obecne złudzenie.

Masy robotnicze i chłopskie nie kombinują tak jak niektórzy kierownicy. One wiedzą, że Ludową Polskę Socjalistyczną — która w obliczu kryzysu i wojny staje się koniecznością — będą budować i dźwigać one same. Stąd też ich żywiołowy pęd do zjednoczenia sił i wielka odraza do różnych nieszczerych manewrów niektórych kierowników PPS.

Ujawni się to napewno doskonale w dniu 1-go Maja. Masy te będą demonstrowały

za jednością a przeciw rozbijaczom,
przeciw faszyzmowi i za frontem ludowym,
za pokojem a przeciw podżegaczom wojennym,
za wolnością dla ludu pracującego,
za zmianą polityki zagranicznej,
o 6-godzinny dzień pracy,
o minimum płacy,
o pomoc dla bezrobotnych,
o wolność dla więźniów politycznych.

Strajk okupacyjny i jego tło

STRAJK okupacyjny — oto temat, który **nie schodzi ostatnio ze szpalt** pism robotniczych i burżuazyjnych.

Strajk „polski" jest **względnie nową formą walki** mas pracujących z **kapitalizmem**. Datuje się on od czasu, gdy w związku z przeżywanym obecnie **okresem rozkładu kapitalizmu**, przemysłowcy posuwają się do niszczenia środków produkcji celem niedopuszczenia do obniżenia zysków a nawet do ich podwyższenia kosztem monopolistycznego zachowania produkcji. W tych warunkach strajk zwykły nietylko nie jest przeszkodą dla **burżuazji** w niszczeniu fabryk, kopalń itp., — ale przeciwnie, **idzie na rękę jej zamierzeniom**. Nieocenionym środkiem w tych warunkach okazał się strajk okupacyjny, **SŁUSZNIE NAZWANY STRAJKIEM „POLSKIM"**, albowiem w Polsce klasa robotnicza po raz pierwszy zastosowała go w tym celu i w takich rozmiarach. Strajki te **uniemożliwiły niszczenie środków produkcji, odebranie warsztatu pracy robotnikom, zmobilizowały całą postępową i niezakłamaną opinję publiczną w obronie słusznych interesów klasy robotniczej**, a co najważniejsze, — wykazały, iż przysłowiowe niszczenie kawy i zboża za oceanem ma swój odpowiednik także i u nas, ujawniły tragiczne rezultaty okresu, który przeżywamy, **okresu rozkładu kapitalizmu**.

W początkowej więc fazie strajki okupacyjne spełniły swe zadanie

OBRONY ŚRODKÓW PRODUKCJI PRZED ZNISZCZENIEM PRZEZ KLASĘ PASOŻYTÓW.

Ale w miarę tego jak pracujące masy przekonywały się **w bohaterskich walkach o skuteczności tego środka walki** (Hortensja, Klimontów, Mortimer itd.), — zaczęły go stosować także w innych wypadkach walk ekonomicznych i społecznych o swe prawa.

Nadaremnie próbowała burżuazja różnych sposobów, by unicestwić ten rodzaj walki. **Przemilcza się w miarę możności wypadki strajków polskich**, okłamuje się masy co do rezultatów tych walk, a wreszcie próbuje się **obałamucić głupich**, że to jest rzekomo broń, która przysparza korzyści samemu faszyzmowi. „Lewo"-sanatorski **„Kurjer Poranny"**, pisze np.

„Niebezpieczna dlań (dla Państwa) również jest i ta broń „okupacyjna", której w ostatnich czasach chwycili się robotnicy. Jest to bowiem broń desperacka, anarchiczna, nieobliczalna w skutkach, a przytem obosieczna, gdyż raniąc przeciwnika, zranić może i tych, którzy nią walczą. Nie należy przecież zapominać, że burzliwa a bezwładna okupacja fabryk przez robotników była we Włoszech największą odskocznią dla mobilizacji wszystkich sił burżuazji na platformie faszyzmu". („Kurjer Poranny" Nr. 88-36).

Ale strachy na Lachy. Robotnicy tę broń wykorzystali, **„włoskiego chaosu"** powtarzać **nie zamierzają**, na błędach się uczą. A ponadto niechaj **„Kurjer Poranny"** nie straszy **możliwością** przyjścia faszyzmu, niechaj nie mówi o **MOŻLIWOŚCI WTARGNIĘCIA WILKA DO OWCZARNI** wtedy, gdy **wilk już jest** w niej, a walka polega na tem, by **wilka z owczarni wyrzucić.** Ponadto klasa robotnicza, masy pracujące — nie są owcami, a gdy trzeba, potrafią pokazać i kły.

„Semperit" i wypadki krakowskie postawiły sprawę okupacyjną strajków na porządku dziennym **z taką ostrością i wyrazistością**, iż mowy niema o tem, by **dało się ją w jakikolwiek sposób odsunąć.**

Prasa burżuazyjna **musiała w tej sprawie zająć stanowisko.** Zbyt gwałtowna była reakcja świata pracy, zbyt powszechne oburzenie. — by pisma mogły sprawę tych wypadków **przemilczeć**, albo zająć stanowisko wręcz **wrogie**. Tak działając, mogłaby burżuazja zrazić do siebie masy, które jeszcze nie odwróciły się od niej, **zwęzić jeszcze bardziej swą bazę społeczną**, co absolutnie nie leży w jej interesie.

„Faktem jest bowiem, że zajścia poniedziałkowe doprowadziły do krwawych ofiar, że wstrząsnęły głęboko życiem i sumieniem ludności, że uderzyły boleśnie w warstwę robotniczą, pokrywając żałobą cały polski świat pracy, że wreszcie naraziły na szwank zasadę objektywizmu i sprawiedliwości władz bezpieczeństwa, powołanych do straży nad porządkiem i pokojem publicznym". (Ten sam „Kurjer Poranny").

Ale nietylko na tem polega ważność wypadków krakowskich. Znaczenie ich jest o wiele większe, albowiem strajki okupacyjne stały się ostatnio zjawiskiem codziennem, masowem. Musi to przyznać „Kurjer Poranny" pisząc:

„W ostatnich czasach Kraków i niektóre powiaty sąsiednie stały się widownią serji strajków o szczególnie ostrym przebiegu, niemal z reguły idącym w parze z metodą okupowania zakładów wytwórczości. Na dwa dni przed poniedziałkową tragedją w Krakowie zastrajkowali robotnicy w salinach Wieliczki. Nieco wcześniej wybuchły strajki w fabryce Sucharda, a także strajk szewców-chałupników".

Ale nie koniec na tem. „Semperit" i wypadki krakowskie wykazały warstwom pracującym jeszcze jedną, nader istotną stronę zagadnienia strajków okupacyjnych, — stronę, nad którą **NIE MOŻNA PRZEJŚĆ DO PORZĄDKU DZIENNEGO.** Idzie tu o rolę państwa w zatargu pracy z kapitałem. „Kurj. Poranny" pisze o tem:

„Czy tego, co udało się zrobić w atmosferze zatrutej oparami krwi, nie można było osiągnąć wcześniej, w warunkach wiele przychylniejszych rokowaniom, bo nieobarczonych ołowiem kul, bijących w piersi robotnicze, gradem kamieni, walących w głowy policji? Krakowski inspektor pracy, niestety, nie wystąpił z inicjatywą, która, zażegnywując spór, mogła była zapobiec rozlewowi krwi.

W próżnię, pozostawioną przez miejscowy inspektorat pracy, weszła policja. Jak stwierdza min. Raczkiewicz, wkroczyła ona do okupowanej fabryki w nocy z piątku na sobotę ub. tygodnia i siłą usunęła strajkującą załogę. Gdzie działa policja, tam oczywiście, włada logika orężnego rozkazu, który na swej drodze nie uwzględnia żadnego oporu, nie wdaje się w żadne sentymenty. Toteż naturalną już owej logiki było konsekwencją, że robotnice, nocujące w fabryce, wyrzucono na dwór w koszulach i boso, że je potem w takim ubiorze gnano, jak pokutnice. Już Norwid mówił, że człowieka nie można obudzić ze snu uprzejmie. A cóż dopiero, gdy ze snu budzi policja?"

„Kurjer Poranny" oczywiście rozpatruje zagadnienia te z rzeczowo prokapitalistycznego stanowiska, z punktu widzenia abstrakcyjnej sprawiedliwości. Z takiego punktu widzenia Państwo nie jest tworem klasowym, służącym ściśle określonym zadaniom i kształtującym rzeczywistość w myśl interesów pewnych sfer. Ale już wcale nie jest abstrakcją, a zamienienie się na brzęczącą monetę twierdzenie „Kurjera Porannego", że

„zgodzić się można, że dążenie przedsiębiorcy do zysku i opłacalności jest w naszym ustroju rzeczą godziwą i zasługującą na opiekę ze strony Państwa".

A więc „Kurjer Poranny" stwierdza, bo stwierdzić musi, jaką rolę odgrywa Państwo w procesie produkcji i w stosunku do przedsiębiorcy.

Ale zaznaczamy to tylko nawiasem. Idzie bowiem o rzecz inną, o

PRAWNOŚĆ I BEZPRAWIE STRAJKU

Cytowane zdania **„Kurjera Porannego"** pozwoliły wyciągnąć końcowe wnioski, wnioski bardzo dogodne, ale dla... kapitalistów.

„Robotnikom, walczącym o poprawę swego bytu, możnaby postawić zarzut, że, łącząc strajk z okupacją fabryk i kopalń, sprzeniewierzają się prawodawstwu, które poręcza wolność strajku, ale nie pozwala okupować miejsc i warsztatów pracy. I rzeczywiście t. zw. strajki okupacyjne stały się dotkliwą formą ograniczania przedsiębiorcy w dysponowaniu swemi narzędziami wytwórczości".

Tak pisze od siebie „Kurjer Poranny" natychmiast po wypadkach krakowskich. Ale już 7 kwietnia br. ukazuje się w tem samem piśmie **WYWIAD Z NACZELNYM INSPEKTOREM PRACY, P. KLOTTEM**, pod charakterystycznym i wiele znaczącym tytułem **„Bezprawne metody obrony prawa"**, gdzie naczelny inspektor pracy, a więc osoba urzędowa, wypowiada się na temat strajków okupacyjnych. Stwierdza więc p. Klott, że

„Ostatnia fala strejkowa głośniej może niż zazwyczaj, przypomniała ze szpalt dzienników o wiecznej, a specjalnie ostrej, kontrowersji między światem pracy a światem kapitału".

A dodać do tego należy, iż przypomniała dlatego, że żyjemy wszak w czasach, gdy właśnie walka kapitału z pracą przyjmuje wyjątkowo ostre formy przybiera najróżnorodniejsze postacie, a jej tendencje rozwojowe prowadzą nietylko do poprawy bądź utrzymania dotychczasowego stanu, ale — do zmiany układu sił społecznych. Dlatego też nie można się zgodzić z p. Klottem, gdy twierdzi, że

„wszelkie żądania, powyżej wyłuszczone, jak również cały szereg innych, opierają się dziś wyłącznie na czynniku ekonomicznym".

Czy chcemy, czy nie chcemy — że użyjemy słów p. Klotta — „w atmosferze takiego naprężenia", nawet walka ekonomiczna **JEST JEDNOCZEŚNIE WALKĄ SPOŁECZNĄ**, jest wynikiem sprzeczności, tkwiącej u podstaw ustroju kapitalistycznego. Taką walką jest dziś każdy strejk, a więc i strajk okupacyjny.

Kto ponosi odpowiedzialność za wzmożoną falę strajkową, za niebywałe ich napięcie, za ich długotrwałość, za skutki?

P. Klott sam wyraźnie stwierdza, że ma zastrzeżenia

„czy oportunistyczna metoda ich zdobywania kosztem robotnika, specjalnie w okresie deflacji jest drogą słuszną. Mam wrażenie, i to dość uzasadnione, że polityka tego typu prowadzi właśnie do akcji strajkowej".

A więc kapitaliści swą chciwością i próbą przerzucenia ciężarów kryzysu na klasę pracującą, zmuszają ją do walk ekonomicznych, do strajków. Tembardziej, że

„sytuacja ekonomiczna robotnika staje się katastrofalną. Nawet gwałtowne akty walki można w tym przypadku uzasadnić".

W tych warunkach ogromnie niekorzystnych dla robotników p. Klott rzuca pytanie:

„Cóż więc pozostaje? Nic innego, jak okupować swój warsztat pracy, co zresztą jest środkiem łagodniejszym, niż usuwanie siłą robotników, wyłamujących się spod dyscypliny strajkowej. Z drugiej strony okupacja prawie zawsze występuje jako radykalna metoda zmuszania przemysłowca do zachowania przepisów prawa w materji wypłat, umów zbiorowych itd.".

Jakiż wniosek należy z tego wyciągnąć? Czy można **strajk okupacyjny uważać za środek bezprawny**? Gdy kapitaliści zatapiają kopalnie, gdy wyrzucają robotników na bruk, gdy obcinają samowolnie płace, gdy łamią umowy zbiorowe, gdy zmuszają do łamania 8-godzinnego dnia pracy, gdy wyrzucają delegatów fabrycznych, gdy uciekają się do najbrutalniejszych sposobów, — by złamać opór robotników, — **czy postępują oni wówczas prawnie, czy bezprawnie?**

Zdawałoby się, iż w tych warunkach o bezprawności strajków okupacyjnych mowy być nie może.

A jednak?.. A jednak **p. Klott stwierdza, iż strajk okupacyjny jest bezprawną metodą walki klasowej.** A nietylko to, bo p. Klott próbuje przekonać, iż: „Jeżeli jednakże zastanowimy się nad tą formą walki z punktu widzenia ogólnej akcji zawodowej — to, zdaniem mojem, nie prowadzi ona do niczego innego, jak do zadrażnień wciąż silniejszych, których objawem mogą się stać lokauty".

A więc i z punktu widzenia interesów klasy robotniczej strajki okupacyjne są szkodliwe?

Niedarmo tak się cieszy z tego wywiadu i z wniosków, z niego płynących, organ Lewiatana **„Kurjer Polski"**. Niedarmo stroi się w pióropusz obrońcy prawa (tak mu wygodniej w tej chwili). Niedarmo tytułuje artykuł: „Nic nie uprawnia bezprawia". Pocem pisze:

„Nareszcie wysoki przedstawiciel władzy państwowej uznał za konieczne określenie i odpowiednie skwalifikowanie tej metody walki w zatargach socjalnych. Piszemy „nareszcie", gdyż przedłużające się milczenie miarodajnych czynników mogło być poczytywane za tolerowanie tego groźnego zjawiska, zapewniającego całkowitą bezkarność jego sprawcom i podżegaczom. Takie uparte milczenie nie mogło przytem pozostać bez wpływu na rozprzestrzenianie się tej metody walki na coraz to inne dziedziny — już poza targami o warunki pracy — i na wypadki wtórne, do ostatnich wydarzeń krakowskich włącznie.

Okupacja fabryki, naruszająca spokój pracy, **będąca złamaniem norm prawnych**, które stosunku pracy dotyczą, oddawna wymagała zabrania głosu przez ten czynnik, który nad spokojem pracy z samego prawa czuwać musi i który za ten spokój jest odpowiedzialny.

Najwyższy też był czas, aby chociaż w formie dziennikarskiego wywiadu Główny Inspektor Pracy — jeśli już nie Minister Opieki Społecznej — wypowiedział się i właściwie skwalifikował groźne i szerzące się zjawisko strajków okupacyjnych. Wywiad z Głównym Inspektorem Pracy jest pierwszą autorytatywna wskazówką postępowania dla organów i władz lokalnych. Jest jednocześnie wskazówką i głosem przestrogi dla tych, którzy byliby skłonni chwytać się metody strajku okupacyjnego".

Otóż oświadczamy, że nie uda się „Kur. Polskiemu" zrobić ze strajku środek bezprawny. Klasa pracująca uzyskała w strajku polskim zbyt potężny oręż, by z niego zrezygnowała. Strajk okupacyjny uniemożliwia bowiem niszczenie pasożytom środków produkcji, uniemożliwia wprowadzenie łamistrajków na miejsce pracowników strajkujących, mobilizuje najszersze koła, rodzin, krewnych i innych robotników. Jest to środek za silny i ważki, by klasa robotnicza nie skorzystała z niego w dzisiejszych czasach ataku reakcji na jej prawa. Podobnie jak strajk, jako środek obrony słusznych praw pracowników, został uznany za środek prawny, — i strajk okupacyjny, jako jedna z postaci strajku, przeszedł przez próbę życia i klasa robotnicza nie pozwoli, by wytrącono jej tę broń z ręki pod pozorem, iż jest to środek bezprawny.

A. K.

Kraków - Częstochowa - Lwów

Wielu z naszych czytelników będzie już poinformowanych o dalszych wypadkach, które miały miejsce we Lwowie. W związku z pogrzebem zabitego berobotnego Kozaka doszło do nowych wielkich demonstracji mas robotniczych, w rezultacie czego zabito 20 robotników i robotnic a około 120 osób zostało cięźej i lżej rannych. Nazwiska niektórych ofiar lwowskich podajemy na innem miejscu.

S K O N F I S K O W A N O.

Wiemy, że klasa robotnicza musi wszędzie toczyć straszliwy bój z wyzyskiem kapitalistycznym i polityczną niewolą i że bój ten kosztuje proletarjat także liczne ofiary z jego życia lub zdrowia. Ale to co stało się w Krakowie, następnie w Częstochowie, a teraz we Lwowie to wszystko musi w każdym uczciwym człowieku pracy fizycznej, czy umysłowej wywołać poruszenie.

Bo o cóż demonstrowali robotnicy i bezrobotni na ulicach wymienionych miast? Czyż świadomym celem ich było obalenie obecnego ustroju? Nie! Pierwsi stawali w obronie zagrożonego bochenka chleba, z którego jeszcze dalsze kromki chcieli odkroić żarłoczni kapitaliści. Drudzy zaś domagali się, aby raz wreszcie po kilku latach głodowania bezroboczego dano im pracę a więc chleb. Wszak ministrowie z trybuny sejmowej oznajmiali i w prasie ogłaszali, że nie będzie tolerowane obniżanie płac, a bezrobotnym przez całą zimę bębniono w uszy, że z wiosną roboty będzie wbród, bo w Warszawie aeropag mędrców wynajduje środki na „ROZPOCZĘCIE WIOSNĄ WIELKICH ROBOT P UBLICZNYCH". Demonstranci niczego więcej nie domagali się, jak właśnie spełnienia tych przyrzeczeń. Tymczasem spotkało ich to, co ich spotkało.

My tu nikogo nie zamierzamy straszyć, a zatem nie jest w naszym zamiarze „WYWOŁYWANIE NIEPOKOJU PUBLICZNEGO". Mamy wszakże prawo powiedzieć, że o ile władze nie ukrócą bezczelnych i prowokacyjnych poczynań kapitalistów, jeżeli rząd nie zabierze sie do ordynarnych podszczuwaczy narodowościowych i terrorystów endeckich, to niech nie liczy na owcze usposobienie mas pracujacych. Zwracamy uwagę na Łódź, gdzie niedawno 125.000 włókniarzy bohatersko walczyło o honorowanie umowy zbiorowej, którą kapitaliści polsko - żydowsko - francusko - włoskoniem. dobrowolnie podpisali, a obecnie mamy znów szereg okupacji warsztatów pracy na tem właśnie tle, że niektórzy fabrykanci nie honorują umowy, uważają ją za „SWISTEK PAPIERU". Czem się takie postępowanie musi skończyć?" Czy my mamy na to dawać odpowiedź?

A kampanja prasy burżuazyjnej? Czy proletarjat w Polsce może patrzeć spokojnie, jak różne piśmidła w rodzaju „Czasu", „Gazety Polskiej", „Głosu Narodu", „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" itd. codziennie, bezkarnie i krzykliwie żądają ODEBRANIA RESZTEK PRAW SOCJALNYCH KLASIE ROBOTNICZEJ i przywilejów gospodarczych dla burżuazji. Czy mogą masy być obojętne wobec ordynarnego ustawicznego podszczuwania do pogromów narodowościowych, przyczem nienawiść ta kieruje się przeciw BIEDNYM MASOM ŻYDOWSKIM, UKRAIŃSKIM, CZY NIEMIECKIM. Ta sama prasa endecka namietnie BRONI ŻYDOWSKIEGO FABRYKANTA, gdy w jego fabryce zastrajkują robotnicy polscy, ale w haniebny sposób ATAKUJE „ARONÓW I MOSKÓW", gdy są BIEDNI I WYZYSKIWANI, gdy przeciw temu wyzyskowi bronią się.

To wszystko musi się skończyć. Żądamy rozpędzenia endeckich pałkarzy i nietylko endeckich!

Żądamy wkroczenia władz przeciwko autorom ostatnich listów pasterskich, którzy pod płaszczykiem słowa bożego próbują zasiać nienawiść przeciwko jednej z mniejszości narodowej w Polsce (żydom).

Żądamy pracy albo zasiłków ludzkich dla bezrobotnych i ubezpieczenia ich.

Żądamy represji przeciw tym fabrykantom i „pracodawcom", którzy nie respektują umów zbiorowych, płacą marnie robotników i wyzyskują ich. Takich fabrykantów należy traktować, jak zwykłych prowokatorów i zamykać w kryminale.

Żądamy ustalenia minimum egzystencji dla rodziny pracowniczej.

Jan Kawalec.

Nauki lwowskie według „Czasu"

W związku z bezczelną hecą antysemicką, jaką rozdmuchuje endecja w Polsce, w związku z nawoływaniem do pogromów i organizowaniem ich przy pomocy płatnych zbójów, dalej w związku z sianiem nienawiści do ukraińców i wogóle do wszystkiego, co nie jest „narodowe", pozwoliliśmy sobie zamieścić w numerze 6 „Wiadomości Robotniczych" artykuł, w którym powiedziano: „Jeżeli endecy sądzą, że przy pomocy krwi żydowskiej i trupów żydowskich odstraszą chłopów polskich i robotników od walki z obszarnikami i kapitalistami, to są w grubym błedzie. Właśnie może być inaczej, ponieważ przyzwyczajają go do tego widoku. Endecy dziś mówią masom, że „coś trzeba zrobić z żydami". a w czasie walki inny tym samym masom może powiedzieć, że również „coś trzeba zrobić z kapitalistami i obszarnikami".

Słowa te nie zostały rzucone na chybił trafił, ale po sumiennem przeanalizowaniu faktycznej sytuacji. Obecnie do tego samego wniosku — acz z bólem serca i wielkim żalem — dochodzi obszarniczo - kapitalistyczny „Czas" Powiada on:

„Jeszcze temu kilka tygodni łudzono się i łudzono innych myślą, że „polska ulica" należy do antysemityzmu, że jest ona opanowana przez narodowców, że zamachy grożą „tylko" sklepom żydowskim. Wypadki krakowskie, częstochowskie, a teraz lwowskie przekonały tak myślących, o czem daremnie chciały przekonać ich władze i trzeźwo patrząca prasa, że tak bynajmniej nie jest. „Ulicą" kierować jest bardziej trudno, niż to się komuś zdawało, rozbijaniem sklepów choćby nie żydowskich, ale nawet buddyjskich, przyzwyczaja się poprostu ulicę do widoku rozbitych sklepów wogóle, ludzi ulicy uczy się rozbijać sklepy niezależnie od kryterjów narodowych. Smutna duma, z którą obnosili się endecy „władcy ulicy" prysła w Krakowie, rozbiła sie we Lwowie. To nie oni rządzą „ulicą", nie oni ja prowadzą, nie oni nią kierują. W wielu wypadkach przypada im jeszcze szczególny zaszczyt wzniecania popędów tłumu, ale i tu wyręczają ich lepsi technicy anarchji. Władza endecji nad „polska ulicą" to jeszcze jedna nauka ze Lwowa. Ci ludzie daliby dowód dużej zdolności do wyciągania konsekwencji z wydarzeń, gdyby po tych zaburzeniach zaszłych już nie w jakichś Prasnyszach i Przytykach, ale w największych, decydujacych, miastach polskich, a które znakomicie obyły się bez nich, zaprzestali dalszego siania burzy".

Tak oto „Czas" po niewczasie stwierdza „nieprzyjemną rzecz", że „polska ulica" nie należy do antysemitów. Musi stwierdzić, że wśród rannych na ulicach Lwowa są obok robotników polskich, robotnicy ukraińscy i żydowscy. Im dokucza jedna i ta sama nędza, więc maszerują razem, obrzezany czy ochrzczony.

Zabici

w czasie ostatnich wypadków we Lwowie zginęli:

Kozak
Sereda
Pochota
Mirczuk
Sikorski
Rogowski
Łaciniuk
Grotowski
Gwozdij
Henc
Łagucki

Reszty nazwisk zabitych dotąd nieogłoszono

Po wypadkach lwowskich

Ostatnie wypadki lwowskie pociągnęły za sobą 20 ofiar śmiertelnych i około 120 rannych. Nazwisk wszystkich zabitych i zmarłych nie ogłasza się. Słusznie opinja robotnicza i chłopska domaga sie, aby ostatecznie powiedziano jej, ile jest we Lwowie zabitych i ile rannych.

Ostatnie ofiary krwawych wypadków pochowano nagle, bez udziału mas robotniczych. Trumny załadowano na samochody ciężarowe i o 4-tej rano wywieziono na cmentarz. Nie złożono ich do wspólnych grobów ale ZAKOPANO w różnych miejscach cmentarza.

Na znak protestu przeciw wypadkom lwowskim i przeciw takiemu pogrzebowi, Rada Związków Zawodowych proklamowała na 20 bm. strejk powszechny. Mimo zaprzeczeń prasy i mimo aresztowań, cały Lwów stanał. Strajkowali również nafciarze z Zagłębia, robotnicy Przemyśla itd.

We Lwowie — jak podaje prasa — aresztowano 1500 robotników z czego pewnym kontyngentem zapełniono ponownie Berezę Kartuska.

Skandaliczne odezwy

W związku z wypadkami we Lwowie zasypano miasto odezwami przeciwrobotniczemi. Organizacje półwojskowe poprostu postawiły się do dyspozycji władz. Uważamy, że członkowie tych organizacji, którzy w dużym odsetku są robotnikami, wyciągną z tego faktu właściwy wniosek i PRZESTANĄ BYĆ NARZĘDZIEM FASZYSTOWSKIEM.

Wydali też odezwy biskupi Teodorowicz i Twardowski. Ich odezwy czyta się z humorem, bo jakże inaczej zachować się przy czytaniu takiego zdania:

„Nawet wierzyć w to nie chcemy i nie wierzymy, ażeby dzielny robotnik lwowski poniżył się do bicia szyb, nieraz równie dziś biednego kupca, jak on sam..."

Albo jeszcze inne zdanie, w którem z „zakrwawionem boleścia sercem" apelują do robotnika,

„by sie zwolnił od zgubnej zależności tych obcych (czytaj żydów) i nie bogacił krwia swoją ich judaszowych kieszeni".

Oczywiście nikt nie może wymagać od nas, abyśmy z tego rodzaju argumentami próbowali polemizować.

Odezwy wydali też jacyś bliżej nieznani akademicy oraz endecy (naturalnie tych nigdzie nie braknie). Endecy nawołują do stworzenia „JEDNOLITEGO FRONTU WSZYSTKICH POLAKÓW" tj. robotników z kapitalistami, obszarnikami, majstrami, kupcami itd. Przeciw komu ten front? Oczywiście przeciw ukraińcom i żydom naturalnie tylko przeciw tym biednym.

Owszem masy wyciągną naukę z wypadków lwowskich i stworzą jednolity front, ale front wszystkich uciskanych bez względu na narodowość.

Międzynarodówka

Wyklęty, powstań ludu ziemi!
Powstańcie, których dręczy głód!
Myśl nowa blaski promiennemi
Wiedzie nas na bój, na trud.
Przeszłość złą dłoń nasza zmiata;
Przed ciosem niech tyran drży!
Ruszymy z posad bryłę świata.
Dziś niczem — jutro wszystkiem my!

Bój to będzie ostatni,
Krwawy skończy się trud,
Gdy związek nasz bratni
Ogarnie ludzki ród!

Nie nam wyglądać zmiłowania
Z wyroków bożych, tyrańskich praw;
Z własnego prawo bierz nadania
I z własnej woli sam się zbaw!
Niech w kuźni naszej ogień bucha,
Zanim ostygnie — przekuj stal,
By łańcuch spadł z wolnego ducha,
A dom niewoli — zniszcz i pal!

Bój to będzie i t .d.

Dziś lud roboczy wsi i miasta
W jedności swojej stwarza moc,
Co się po ziemi wszerz rozrasta,
Jak świt, łamiący wieków noc..
Precz darmozjadów rodzie sępi,
Czyż niedość żeru z naszych ciał?
Gdy lud wam krwawe szpony stępi,
Dzień szczęścia wiecznie będzie trwał!

Bój to będzie i t .d.

Dr. Robert Ley

Tydzień przed komedją wyborów do Reichstagu Hitler odłożył wybory do rad załogowych, które miały się odbyć w najbliższym czasie na rok jeden. Strach przed temi wyborami, przy których robotnicy mogą sami skontrolować ilość oddanych głosów i te dane faktyczne przeciwstawić kłamliwym cyfrom urzędowym świadczy wymownie jak nazi obawiają się nowych wyborów do rad załogowych. W artykule „Trzy lata Rzeszy niemieckiej“ tow. Kawalec zrobił bilans rozbójniczej działalności Niemieckiego Frontu Pracy — która przyniosła robotnikom Niemiec obniżenie płac do stawek głodowych, rozbicie organizacyj robotniczych i t. d. — Z tem co przyniósł Niem. Front Pracy swemu przywódcy — Dr. Robertowi Ley'owi zapozna Czytelników poniższa analiza.

ZA każdym razem, kiedy robotnikowi niemieckiemu ściągają 10 proc. nowej „dobrowolnej składki“ na rzecz popierania pracy narodowej wódz niemieckiego Frontu Pracy w płomiennej przemowie wzywa proletarjuszy, by uważali się za panów i władców. Dr. Ley po wojnie był chemikiem w wielkich zakładach S. G. Farben Leverkusen. — „Bez grosza przy duszy ustąpiłem z tych zakładów“, — pisze o sobie dr. Ley — a w istocie otrzymał odszkodowanie w wysokości 10 tysięcy marek w złocie, co w czasach inflacji stanowiło pokaźny majątek. Pieniądze te umożliwiły mu założenie dziennika „Westdeutscher Beobachter“, który dzięki specyficznemu połączeniu pornografji z antysemityzmem stał się kwitnącem przedsiębiorstwem. Pan dr. Ley już w pierwszych czasach oddał partji narodowo-socjalistycznej poważne usługi: miał specjalny dar wyłudzania poważnych sum od zrzeszeń przemysłowców Nadrenji. Wzrastało jego znaczenie, wzrastał jego majątek, wzrastała liczba jego wierzycieli. Dziś jest członkiem Rady Naczelnej Gospodarki Niemieckiej i jedynym „przedstawicielem robotników niemieckich“ w tej radzie, składającej się niemal wyłącznie z wielkich przemysłowców.

Jego frasunek, zgryzota z powodu 14-letniej hańby Republiki Weimarskiej była tak bezgraniczna, że usiłował topić ją w alkoholu, że w stanie całkowitej nietrzeźwości strzałem z rewolweru zniszczył pamiątkowe freski w Ratskeller w Kolonji, a w pewnej winiarni napadł na przywódcę socjaldemokratów niemieckich Welsa i prezydenta policji Bauknechta, uderzeniem w głowę zranił ciężko Welsa, a na głowie prezydenta policji dr. Ley z ciężkim smutkiem rozbił flaszkę wina.

Taka była jego broń umysłowa w walce z marksizmem, o której często mówił. Jeszcze w 24 godzin po aresztowaniu dr. Ley nie mógł wymówić ani jednego słowa: było to tylko rzeczą sprawiedliwości, że Republika zawiesiła mu odbycie wymierzonej kary więzienia.

Nawet monachijska centrala partyjna, która go bardzo ceniła, zmuszona była odwołać go do Brunatnego Domu i wyznaczyć mu inne funkcje, kiedy przywódca młodzieży hitlerowskiej dzielnicy zachodniej, Willy Kaiser wniósł przeciwko niemu następujące oskarżenie:

„Dr. Ley pieniądze zebrane dla S. A. na zgromadzeniach publicznych przepił z prostytutkami w domach publicznych Kolonji.

Usiłował namówić go (Kaisera), by nawiązał stosunek pozamałżeński z żoną dyrektora firmy J. Marja Farina, by w ten sposób dostać go w swoje ręce i wymusić pieniądze na cele partyjne.

Wyłudził od księcia Krystjana Fryderyka von Schaumburg-Lippe 25.000 marek“.

Założyciel oddziału kolońskiego NSDAP radny miejski Mainz, wystąpił w r. 1931 z partji przerażony tego rodzaju korupcją. Zarzucił otwarcie doktorowi Ley:

„że pod różnemi oszukańczemi pozorami ściągał pieniądze wdów i sierot i zużywał je dla siebie i partji.

Utrzymywał ścisłe stosunki z byłymi separatystami, przyjmował ich do partji, zdobywał dla nich stanowiska partyjne.

Dopuścił do tego, że dowódcy oddziałów szturmowych Schaller i Zeckendorf wzbogacili się z pieniędzy partyjnych“.

Pan dr. Ley skazany został na 1000 marek grzywny za szerzenie kłamstw o mordzie rytualnym (§ 166). Skłoniło go to do skupienia się w sobie i rozpoczęcia poważnego studjum nad zagadnieniem mordu rytualnego, wyniki którego wyłożył w następujących tezach „rasologicznych“.

„Istnieją trzy rodzaje żydów — krwiopijców. Pierwszą kategorję znacie. Zasiada w bankach i ssie gospodarczo naród, w łonie którego pasożytuje. Druga kategorja jest również powszechnie znana. Są to żydzi, których spotyka się stale w kawiarniach i barach w towarzystwie blondynek. Oni to wysysają siły płciowe i rasowe goszczącego ich narodu i niszczą je. Istnieje pozatem trzeci rodzaj żydów. Ci piją dosłownie krew nieżydów i ich dzieci nie ze względów religijnych, lecz dlatego, że własna ich chaotyczna krew grozi im rozkładem i utrzymać się mogą przy życiu jedynie dzięki krwi innych narodów“. —

Autor tych tez w charakterze głównego delegata udał się do Genewy na konferencję Międzynarodowego Biura Pracy. I wraz ze swą delegacją opuścił konferencję po złożeniu następujących oświadczeń:

„Daliśmy im koncert parlamentaryzmu, jakiego jeszcze nigdy nie przeżyli. Przy każdem nowem głosowaniu, faszysta i ja nawzajem wysuwaliśmy nasze kandydatury. Denerwowało to wielce tych drabów. Energicznie trzeba piętnować, że takie idjotyczne państewka mają tutaj te same prawa co Italja i Niemcy. Wyobraźcie sobie. Kuba! Urugwaj! Boliwja! Djabli wiedzą, jak one się tam wabią. Ci odjoci z Ameryki Południowej... i cóż to za rodzaj ludzi w porównaniu z narodami kulturalnemi, jak Niemcy i Włosi! (Dr. Ley w Genewie na konferencji prasowej z dziennikarzami niemieckimi). —

Z tego rodzaju postępowaniem nie mogli się solidaryzować nawet jego sojusznicy, Delegaci faszystowskich Włoch, odmówili mu współpracy. On jednak dumnie napuszony wrócił do ojczyzny i kazał urządzić na swą cześć triumfalną uroczystość powitania zwycięzcy.

Pan dr. Ley w Trzeciej Rzeszy w dniu obsadzenia Banku Robotniczego przywłaszczył sobie auto dyrektora banku Bachema. Kazał również wypłacić sobie z kas Banku Robotniczego olbrzymie zaliczki potrzebne mu rzekomo do rozbudowania Niemieckiego Frontu Pracy, lecz zaliczki te zaksięgowane później zostały jako „prowizja“ za „ściągnięcie do Banku Robotniczego funduszów związków zawodowych“. To „ściągnięcie“ nastąpiło na skutek zwykłej instrukcji dr. Leya, który kazał fundusze zabrane związkom zawodowym przelać do Banku Robotniczego.

Nazajutrz po „Dniu Pracy Narodowej“, kiedy robotnicy niemieccy „demonstrowali pełni świadomości stanowej“, obsadzone zostały biura związków zawodowych, nad przywódcami związków zawodowych znęcano się okrutnie i wtrącono ich do obozów koncentracyjnych.

W „Völkischer Beobachter“ (8—10 czerwiec 1933 r.) Dr. Ley ogłosił „myśli zasadnicze“ o rozbudowie korporacyj stanowych i Niemieckiego Frontu Pracy:

„Rada załogowa fabryki składa się z robotników, urzędników i przedsiębiorców. Ma ona jednak tylko głos doradczy. Rozstrzygać może jedynie przedsiębiorca. Wielu przedsiębiorców domagało się od lat wielu „pana domu“. Niech teraz znów będą „panami domu“. —

Pan dr. Ley podczas uroczystości okolicznościowych i obchodów „święta pracy“ nadal wzywa robotników niemieckich, by czuli się „panami i władcami“.

Dzięki „ofiarnej“ walce w „obronie“ interesów klasy robotniczej — dr. Ley zdobył miljonowy majątek, posiada trzy pałace w Berlinie, Kolonji i Koblencji, ma olbrzymie dobra w pobliżu m. Ebersfeld. Wodzowie przemysłu nie biorą mu za złe, że zebrał sobie majątek, lecz to, że nie potrafił zdobyć zaufania robotnika niemieckiego, o czem świadczą wymownie pierwsze wybory do rad załogowych, które przyniosły nazim druzgocącą klęskę.

S. K.

Już czas wykonać uchwałę

MASY górnicze, wierne uchwale Kongresu Rad Zakładowych, toczą nieprzerwanie akcję nad przygotowaniem walki o **6-godzinny dzień pracy.**

Akcja ta znajduje swój **wyjątkowo jednomyślny wyraz na wszystkich zebraniach załóg, związkowych i na wiecach, odbywanych w ciągu ostatnich paru tygodni.** Bez różnicy kto i w jakim celu je organizował, za zgodą czy wbrew woli organizatorów, **żądanie podjęcia walki**

O SKRÓCENIE CZASU PRACY BEZ OBNIŻKI PŁAC

przyjmowane jest z ogólnym entuzjazmem, znajduje się we wszystkich niemal rezolucjach i wnioskach przyjętych.

Wystarczy **wsłuchać się w rozmowy górników,** wystarczy być na zebraniach wystarczy nawet przejrzeć sprawozdania **mało i fałszywie informującej o tych sprawach — prasy burżuazyjnej,** by widzieć całą napiętość tego żądania w szerokich masach pracujących i bezrobotnych **Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego.**

Wymienimy niektóre tylko zebrania i wiece. Masy zebrane na wiecach ZZZ-towych w Nowej Wsi i **Siemianowicach,** odbytych przed dwoma tygodniami, nie licząc się z intencjami organizatorów, na czoło swoich bolączek **wysunęły właśnie żądanie walki o 6-godzinny dzień pracy.** Znalazło to wyraz w rezolucjach przyjętych jednogłośnie. Podobny przebieg miało i parę innych wieców ZZZ., odbytych w tymże czasie w szeregu miejscowościach rewiru centralnego. Uchwały załóg **„Pokój“, „Lithandra“, „Bielszowice“,** odbyta we wtorek 31 marca konferencja delegatów CZG., ostatnio zaś podobna konferencja w Zagłębiu Dąbrowskiem, która **z całą jasnością postawiła te sprawy** — oto zaledwie niektóre z całej fali zgromadzeń.

I nic w tem dziwnego. Przyczyny, które postawiły przed masami górniczemi tę kwestję **nie osłabły** a naodwrót,

DZIAŁAJĄ Z DZIESIĘCIOKROTNĄ SIŁĄ.

Fala turnusów, **zastraszająco wzrasta.** Świętówki stały się **istną plagą.** Doprowadzane są do 15—20 dni na miesiąc na wielu kopalniach. Wnioski o **masowe redukcje załóg płyną szerokim strumieniem do komisarza demobilizacyjnego.** Jednocześnie wzrastają ataki na płace pod różnemi postaciami. Groźba bezrobocia całkowitego i częściowego a z nią i myśl o **konieczności zdecydowanej obrony przenika głęboko do świadomości mas.** Stąd słusznie górnicy widzą we wprowadzeniu 6-godzinnego dnia roboczego **częściowy ratunek przed dalszą utratą swoich warsztatów pracy.** Słusznie przygotowują się do podjęcia tej ciężkiej walki, bezwzględnie przeciwstawiają się natomiast wszelkim nowym atakom w myśl hasła: szykując się do generalnej rozprawy — nie dopuścimy dziś do żadnego pogorszenia warunków swego życia, czego świetne przykłady dały załogi kop. „Śląsk“ swą zwycięską, bohaterską walką strejkową, załogi „Wiktorji“, „Grodźca“ i inne w Zagł. Dąbrowskim.

Niestety, na tle tej łącznej inicjatywy mas i szczerych elementów proletarjackich

UWYDATNIA SIĘ ZNÓW JASKRAWO TA SAMA STARA HISTORJA Z „WODZAMI“,

którzy się mienią powołanymi do obrony interesów robotniczych. Gdzie oni są? Przecież na nich masy górnicze ustami kongresu **włożyły obowiązek zorganizowania walki o swe najżywotniejsze postulaty.** Czyż nie czas przystąpić już do ich realizacji? Czyż nie czas już wystąpić z żądaniami pod adresem przemysłowców i **zwołać kongres zagłębi?** Czy i tym razem mają zamiar **puszczać mimo uszu powszechny głos górniczy?** Pamiętać przecież trzeba, że każda zwłoka **nie ułatwia sytuacji masom pracującym.** Przemysłowcy nie czekają. **Niezdecydowanie** organizacyj robotniczych **ośmiela ich w ich dalszych atakach, osłabia pozycję robotników.**

* * *

Przed klasowym odłamem ruchu robotniczego, przed szczerymi zwolennikami obrony interesów pracujących i bezrobotnych mas górniczych z ZZZ. i ZZP., przed świadomą częścią masy pracującej stoi palące zadanie **zespolenia w jednolitym froncie wszystkich wysiłków dla odparcia ofenzywy baronów węglowych** dla podjęcia niezwłocznej walki w obronie przed dalszemi redukcjami, przed dalszą nędzą.

Zwołać Kongres trzech zagłębi!

Gieschowiec.

Fermenty w obozie rządowym

Pod wpływem ostatnich wypadków w Polsce nastąpił poważniejszy ferment w obozie rządowym. Jak głęboko sięga on, w tej chwili trudno jeszcze ocenić.

W każdym razie fakt wstrzymania niespodziewanie, nieomal w ostatniej minucie wyjazdu premjera Kościałkowskiego do Budapesztu, gdzie pisma zamieściły już serdeczne artykuły powitalne daje dużo do myślenia. Znaczenia jego nie pomniejsza wyjazd Kościałkowskiego w czasie późniejszym.

Drugi fakt. Na zjeździe t. zw. obrońców ojczyzny gwałtownie żądano stworzenia nowej partji rządowej. Żądaniu temu patronował nawet Sławek, zajadły wróg partyjnictwa. Świadczy to o kompletnem bankructwie bezpartyjnej ideologji sławkowskiej.

Fakt trzeci. Po raz pierwszy od przewrotu majowego została skonfiskowana „Gazeta Polska“ za omawianie wypadków lwowskich i krakowskich. O tej konfiskacie wiele się mówi.

Fakt czwarty. Nagłą dymisję ze stanowiska wojewody krakowskiego dostał p. Switalski, oraz Matuszewski z „Gazety Polskiej“.

W przyszłym numerze omówimy sytuację w obozie rządowym obszerniej a przy tej sposobności będzie trzeba również wskazać na pewne wyraźniejsze pociągnięcia wodzów P. P. S. Wygląda coś tak, jakby oni chcieli biec na ratunek rozsypującej się sanacji, jakby mało im było jeszcze 10 lat rządów sanacyjnych.

Pogłębienie rewolucji hiszpańskiej

Polska prasa mieszczańska zamieszcza od kilku tygodni alarmujące wieści o anarchji w Hiszpanji, niszczeniu klasztorów, paleniu kościołów, przepędzaniu mnichów, księży i grandów hiszpańskich przez zrewolucjonizowane masy ludowe. Ale redaktorzy burżuazyjni unikają starannie społecznego oświetlenia przyczyn „niedoli" swych tamtejszych współbratymców, otaczając wydarzenia historyczne w Hiszpanji mgłą tajemniczości.

Lud polski winien atoli dobrze wiedzieć, co się obecnie dzieje za Pirenejami. Otóż Hiszpanja wkroczyła — po zwycięstwie frontu ludowego — W DRUGI OKRES REWOLUCJI ROBOTNICZO - CHŁOPSKIEJ. Chodzi przedewszystkiem o radykalne rozwiązanie kwestji rolnej. Analiza gospodarczo - społeczna stosunków w Hiszpanji daje nam następujący obraz: jestto typowy kraj nierównomiernego rozwoju kapitalizmu. Po carskiej Rosji jest Hiszpanja w Europie drugiem państwem, wykazującem niezwykle pośpieszny rozwój przemysłu w miastach, zwłaszcza portowych, przy jednoczesnem zachowaniu średniowiecznego feodalizmu na wsi. Najbardziej charakterystycznym jest fakt, że w Hiszpanji nie było uwłaszczenia chłopstwa. Cały ziemiostan był dotąd w wyłącznem posiadaniu grandów (najwyższa arystokracja), średniej szlachty hiszpańskiej i księży. Dane statystyczne wykazują, że 12 tysięcy magnatów ziemskich posiada 40% gruntów, zaś 75 tysięcy obszarników skupia w swych rękach 20% całego funduszu ziemi, czyli, że 60% ziemiostanu Hiszpanji należy do 87 tysięcy rodzin magnacko obszarniczych! Reszta ziemi — to dobra kościelne, domeny klasztorne i rezerwaty państwowe. Jedynie w północnej Hiszpanji istnieje prywatna własność ziemi, ale skutkiem ustawicznych podziałów, z powodu rozrostu rodzin chłopskich gospodarstwa te ULEGŁY OGROMNEMU ROZDROBNIENIU i obecnie liczna nieraz rodzina chłopska musi się wyżywić ze swego karłowatego, bo 1½ hektarowego gospodarstwa rolnego. W tych warunkach przeszło 30 miljonów chłopów hiszpańskich, to proletarjat rolny! Nie posiada on ziemi a uprawia ją jedynie jako drobny dzierżawca.

A jak się przedstawia sprawa dzierżawy tych gruntów? Tu dopiero mamy klasyczną ilustrację przeżytków feodalnych, istniejących dotąd w Hiszpanji jako tzw. „wieczne prawo" grandów hiszpańskich. Otóż grandowie ci, będąc faktycznie suwerenami państwa, szczególnie zaś armji, nie zamieszkują w swych olbrzymich latyfundjach i nie zajmują się bezpośrednio dzierżawą gruntów. Mają oni przy swoich dworach uprzywilejowanych tzw. generalnych dzierżawców. Ci znów mają całe falangi poddzierżawców, którzy utrzymują w poszczególnych domenach swoich psesorów. Oni dopiero wchodzą w bezpośrednią styczność z chłopami — dzierżawcami gruntów. W ten sposób musieli chłopi hiszpańscy dotąd opłacać WIELOKROTNY HARACZ POGŁÓWNY ZA MOŻNOŚĆ UPRAWIANIA ROLI, przyczem utrzymywali się na poziomie białych niewolników. W ciągu wieków, przy takich stosunkach własnościowych, wytworzyła się w Hiszpanji cieniutka warstwa szlachecko-obszarnicza, skupiająca w swych rękach wszystkie naturalne bogactwa kraju.

Powyżej omówiony układ stosunków społecznych daje nam należyte pojęcie o podłożu społecznem drugiej rewolucji hiszpańskiej.

Pierwsza rewolucja z roku 1931 ograniczyła się tylko do zniesienia monarchji. Ustanowiona republika burżuazyjna, której wcieleniem był zdymisjonowany prezydent Zamorra, nie próbowała nawet w czemkolwiek zmienić stosunków feodalnych na wsi. Gdy zaś proletarjat hiszpański usiłował w jesieni 1934 roku pogłębić rewolucję, a w ślad za tem rozwiązać radykalnie kwestję rolną przez oddanie ziemi grandów chłopom bez wykupu, wtedy cała zjednoczona reakcja uderzyła w bohaterskich robotników Asturji i Katalonji, topiąc we krwi ruch wyzwoleńczy ludu hiszpańskiego. Jeszcze przez dwa lata utrzymali się grandowie i militaryści przy władzy i swych kolosalnych dobrach ziemskich. Jednakże rewolucja hiszpańska została tylko na krótko zahamowana. Ostatnie zwycięskie wybory skierowały jej nurt we właściwe łożysko klasowe. Walka toczy się obecnie już nie o formę, lecz o treść rewolucji hiszpańskiej. Chłopi hiszpańscy zrozumieli, że tylko w bratnim sojuszu z robotnikami zdołają zburzyć gruntownie strupieszały ustrój feodalno-kapitalistyczny. Lud hiszpański wie już, że tylko ta klasa może trwale rządzić politycznie, która jest decydującą ekonomicznie. Chłopi hiszpańscy sięgają zatem po ziemie, a robotnicy po władzę.

SKONFISKOWANO.

Pracownicy umysłowi a 1-szy maj

Powszechnie mówi się o głębokich przemianach, zachodzących w psychice szerokich rzesz pracowniczych. Przemiany te są rzeczywiście natury zasadniczej. Pracownik mniej zdolny, który dotychczas w masie swej stał zdaleka od walki i ideałów klasy robotniczej i tkwił w promieniu jakiejś ponadklasowej wyższości, zwraca się zdecydowanie ku robotnikowi, szuka jego oparcia, widzi w nim swego naturalnego sojusznika w walce o byt. Kruszy się coraz bardziej mur, wznoszony przez klasy posiadające pomiędzy pracownikiem a robotnikiem. Warstwa pracownicza odnajduje swe właściwe miejsce w zaostrzającej się walce klas u boku walczącego proletarjatu.

Pracownicy czynem stwierdzili świadomość celu i gotowość do wspólnej walki o ten cel z proletarjatem.

Udział pracowników w kwietniowem wystąpieniu całej klasy pracującej był wyrazem ich gotowości obrony wszystkich tych warunków, które są niezbędne dla prowadzenia skutecznej walki klasowej, t. j. obrony wolności strajku, zgromadzeń itp.

Na tle tych przeobrażeń w psychice warstwy pracowniczej, na tle krystalizującej się jej świadomości klasowej sprawa tegorocznego 1-go maja na terenie pracowniczym nabiera szczególnej aktualności i znaczenia.

Dzień 1-go maja winien stać się manifestacją jedności robotników i pracowników, zadokumentowaniem tego, że rozbrzmiewające na setkach zebrań i wieców pracowniczych hasło złączenia swych wysiłków z klasą robotniczą jest wyrazem najgłębszych dążeń ogółu pracowniczego.

Jesteśmy w obliczu zasadniczych rozstrzygnięć. Kraj ugina się pod jarzmem nędzy i bezrobocia narzuconego mu przez anarchiczną gospodarkę kapitalistyczną, wzmożone represje uniemożliwiają wszelką obronę mas pracujących przed nędzą i głodem, reakcja wznieca wszystkie ciemne żywioły nienawiści rasowej. Zbliża się walka niosąca zagładę miljonom, zagrażająca Niepodległości. Najszersze masy ludowe odczuwają, że tak dłużej trwać nie może.

Tym wszystkim silom zniszczenia, ucisku i nienawiści przeciwstawią masy pracujące w dniu 1-go maja hasła wolności, jedności i równości wszystkich wyzyskiwanych i wydziedziczonych, hasła pracy chleba i pokoju. Dzień pierwszego maja stanie się mobilizacją wszystkich sił gotowych stanąć w obronie tych haseł, które są wyrazem tęsknoty miljonowych mas ludowych.

Wystąpienie pracowników umysłowych ramię przy ramieniu z robotnikami w dniu 1-go maja będzie wezwaniem ku szybszemu skonsolidowaniu wszystkich sił antyfaszystowskich w kraju pod powyższemi hasłami.

Tego oczekuje od ogółu pracowniczego klasa robotnicza.

Bunt łódzki
w roku 1892

Dnia 1 maja 1892 r. było w Łodzi, jak wiadomo, trochę proklamacyj, ale 1 maja przeszedł całkiem cicho, tak samo jak dnie następne. Policja pilnowała z początku skrzętnie; ale wogóle trzeba tu przypomnieć, że policja i żandarmerja w Łodzi zostały porządnie zorganizowane dopiero po zaburzeniach w r. 1892, a przedtem były byle jakie. Dopiero dnia 5 maja wybuchły zaburzenia. Stanęła najpierw jedna niewielka fabryka w północno-zachodniej dzielnicy. Po krótkim zatargu między tymi, co chcieli strajkować, a tymi, co chcieli pracować, zwyciężyli pierwsi — i wszyscy wyszli na ulicę ze śpiewem, aby skłaniać i zmuszać i inne fabryki do pójścia za ich przykładem. Fabrykanci natychmiast dali znać do policji i do wojska. Było to około 11-tej rano. Tłum strejkujących wzrastał. W fabryce Szmita zastali oni bramy zamknięte i strażników przed i poza bramami. Pomimo to brama została wyłamana i robotnicy z wewnątrz przyłączyli się do strejkujących. Tu jednak nadeszły oddziały wojska i policji i zaczęły chwytać pierwszych jeńców oraz prowadzić ich przez ulicę Piotrkowska, Nowy Rynek, Konstantynowską ku więzieniu.

Pierwszy taki oddział wojska z jeńcami spotkali na ulicy Konstantynowskiej robotnicy z położonej tam w pobliżu fabryki Poznańskiego. Jeńcy stawiali poprzednio opór, niektórzy byli pobici i pokrwawieni. Robotnicy od Poznańskiego zastąpili wojsku drogę (był to oddział piechoty) z postanowieniem odbicia jeńców. Z robotnikami połączył się ciągle rosnący tłum, w którym było też dużo kobiet. Niedaleko leżały kupy kamieni, przygotowanych do brukowania ulicy; ludzie zaczęli się w nie zbroić.

Tymczasem oficer, prowadzący oddział, oddalił się, został przy komendzie podoficer, który nie wiedział, co począć, nie śmiał wydać rozkazu strzelania. Kiedy jednak kamienie poczęły się sypać na wojsko, nie wiadomo, czy podoficer wydał komendę, czy żołnierze strzelili sami — padły strzały, były to pierwsze strzały w tym dniu. Zabiły one na miejscu pięć osób z tłumu, w tej liczbie jednego ucznia 5-tej klasy szkoły realnej, żyda, i jedną babę, która miała fartuch pełny kamieni. Tłum jednak nie dał się odstraszyć, przeciwnie, rozwścieczony, zaczął coraz potężniej bombardować wojsko brukowcami; inne baby oddarły zabitej jej zapaskę z kamieniami i rzuciły się też na żołnierzy. Ci bronili się bagnetami, strzelali jeszcze, lecz napór licznego tłumu był tak straszny, że po chwili oddział pozostawiając jeńców w rękach towarzyszy, zaczął uciekać w rozsypce ku Nowemu Rynkowi z powrotem. Na rogu jednej z ulic podoficer spotkał przechodzącego innego oficera i podbiegł do niego, prosząc, aby objął komendę i doprowadził żołnierzy do porządku, ale oficer ów poszedł dalej.

Było około 2-giej popołudniu, kiedy padły pierwsze strzały. Tymczasem przyszła od Kurki, zapytanego, depesza: strielat', patronow nie żabiet,' i zaczęła się strzelanina w różnych punktach miasta. Wojsko jednak działało pojedyńczymi oddziałami, a tłumy zbuntowanych robotników ciągle wzrastały i bynajmniej nie cofały się przed walką z wojskiem. Śmierć towarzyszy tylko podniecała pozostałych. Ze szczególną zaciętością odbijano jeńców. Jeńcy ci, zanim zostali wzięci, bronili się wściekle, raniąc i zabijając żołnierzy; sami też szli potem pokrwawieni, poranieni, ale z dumnem wejrzeniem. Gdy spotkanym towarzyszom udawało się ich odbić, to duch jeszcze wzrastał. Jedną partję jeńców udało się jednak silnemu oddziałowi wprowadzić do więzienia i tam natychmiast zaczęto ich katować na dziedzińcu, za zamkniętemi bramami. Krzyk katowanych tak podziałał na tłum, który się zabrał przed wejściem, że pomimo ognia dawanego przez żołnierzy, rzucił się do szturmu z niewypowiedzianą zaciekłością. Bramy zo-

Błąd myślowy, czy coś więcej?

Gdy wziąłem do ręki ostatni numer „Frontu Robotniczego" (Nr. 20) starałem się bez żadnych uprzedzeń czytać wywody zawarte w organie pp. Maraczewskiego i Szuriga. Chciałoby się wziąć za dobrą monetę następujące słowa, któremi kończy się w tym piśmie sprawozdanie z „Narady robotniczo-pracowniczej" zwołanej przez ZZZ. w Wilnie:

„Dowiedliśmy swoją szczerą i uczciwą postawą, że dla nas niema takich przeszkód, któreby odsunęły nasz cel zasadniczy, jednolitofrontowy, na dalszy plan.

Dla nas, dzisiejszego ruchu robotniczego przeszłość nasza istnieje tylko wtedy, gdy nas łączy, robimy to dla przyszłości. Przeszłość ludzi i związków mierzymy ich zasługami na dzisiaj.

W innem miejscu, występując przeciwko nagonce na jednolity front pismo podkreśla z naciskiem, że **„jednolity front — etap do jedności proletarjatu — jest dziełem robotników Polski jako naturalny i konieczny pęd mas ludowych do walki pod wspólnym sztandarem".**

Takie słowa niewątpliwie budzą oddźwięk w sercu każdego robotnika, bardziej niż kiedykolwiek dziś, gdy ostatnie wypadki rzuciły jaskrawy snop światła na naszą ponurą rzeczywistość, gdy Kraków, Częstochowa, Lwów — budzą uczucia pełne goryczy i napięcia. Lecz słowa te zobowiązują. Nie wolno ich rzucać na wiatr, nie wolno, by się stały tylko przynętą, słowa te wymagają konsekwencji, naprawdę „szczerej i uczciwej postawy".

A teraz, gdy się przyjrzymy innym wywodom w tymże numerze **„Frontu Robotniczego"** nasunąć się musi mimowoli niejedna wątpliwość. Wspomniana już narada wileńska (zwołana przez ZZZ.) wysunęła cały szereg słusznych żądań, jak wprowadzenia sześciogodzinnego dnia pracy bez obniżki zarobków, reformy świadczeń socjalnych i ustawodawstwa pracy itp., lecz stawia np. na jednej płaszczyźnie jako bezpośrednie hasło żądania tak różnego znaczenia w strategji robotniczej, jak podjęcie robót inwestycyjnych i **„upaństwowienie ciężkiego przemysłu"**. Najbardziej jednak charakterystyczne jest sformułowanie żądania w sprawie swobód demokratycznych, które brzmi jak następuje:

„przywrócenie wolności politycznych przez ograniczenie konfiskat, represyj w stosunku do prowadzących pracę na terenie zawodowym oraz przywrócenie prawa wyborczego".

Więc taka ma być odpowiedź na obecną rzeczywistość? Więc przywrócenie wolności politycznych sprowadzać się ma jedynie do **„ograniczenia konfiskat i represyj"**? A więc na innych terenach **„syndykalistyczne"** sumienie pp. **Szuriga i Maraczewskiego jest nieczułe?** A więc na terenie zawodowym wystarczy ma **„ograniczenie represyj"**, zaś na innych terenach **wszystko ma pozostać po dawnemu?** Pp. Szurig i Maraczewski zadawalniają się też całkowicie w tem brzmieniu beztreściwym i dezorjentującym hasłem **„przywrócenia prawa wyborczego"**. Lecz żadnemu robotnikowi tego rodzaju **„plasterki polityczne"** nie wystarczą.

Wyżej przedstawione stanowisko przywódców ZZZ. w sprawie wolności politycznych nie jest naturalnie przypadkiem czy też **„błędem myślowym"**, jest konsekwencją mozolnie, lecz bez większego powodzenia przez nich przeflancowywanej na grunt polski t. zw. ideologji syndykalistycznej, która żegluje pod hasłem **„niezależności związków zawodowych"**. W Polsce — jak zapewnia miesięcznik **„Przebudowa** (marzec 1936) — niezależną, syndykalistyczną formę organizacji zawodowej reprezentuje ZZZ. Nie będziemy w tej chwili wdawali się w polemikę z ideologją syndykalistyczną, co by wymagało sięgnięcia do doświadczeń francuskich i hiszpańskich.

Wiele możnaby zresztą wybaczyć naszym domorosłym ideologom **„syndykalizmu"**, gdyby ich intencje **były naprawdę szczere**, gdyby istotnie stali **na straży niezależności ruchu zawodowego, niezależności od przenikających pod różną postacią wpływów kapitału**.

Codzienne doświadczenia budzić jednak muszą pod tym względem poważne wątpliwości. Nie wywołując cieniów przeszłości ZZZ., rozpatrzmy aktualną postawę wobec dzisiejszej rzeczywistości. Cóż głosi rezolucja generalna, uchwalona na wspomnianej już naradzie wileńskiej ZZZ.? Warto ją zacytować:

„Chwilę obecną cechuje w Polsce wzmożona ofenzywa faszyzmu, występującego pod postacią wspólnego frontu grup endeckich i prawicowo-sanacyjnych".

Orjentacja więc za „lewicą" sanacyjną jest zupełnie niedwuznaczna. A przecież treść polityczna całego obozu rządzącego — **niezależnie od tarć wewnętrznych** — nie może chyba budzić

HALINA FRIEDE

„Słowa skonfiskowane"

Spiesz się maszyno, spływaj oliwą!
— Chrzęści papieru taśma filmowa. —
Ostatni tysiąc wybij kursywą,
Śpiewaj ołowiem topionym w słowa!

W stronic szeleście graj tytułami!
Rój wykrzykników szykuj w oddziały,
Niechaj czarnemi mazią palcami
Marsz wystukują ziemi zgrzybiałej!

Niech batalјony w szpaltach przecinków
Potrącą liter cyngle gorące,
Wystrzelą słowa z kolumn ordynku,
W zagonach wzeszłe, w maszynach grzmiące:

— „Szeroką falą idziemy młodzi
Po grudzie twardej, po drodze wietrznej —
Tłuczemy w łańcuch, który zagrodził
Mosty do ziemi innej — słonecznej! —"

Zwalniaj maszyno. Ostatnia kreska. —
Płachto arkuszy, rozwiń się w sztandar!
— Na progu obco, krok skrzypi deska —
Łapą cenzorską zgarnia druk żandarm! —

Odeszły słowa nieprzeczytane.
Stron nierozcięte zmarły kolumny...
— Drukarz niósł za próg nogi pijane,
Troskę niósł w oczach w gwar miasta szumny —

Nagle tytułem wyrósł nad głową
W drut tramwajowy wplątany płomień,
Groził wykrzyknik pięścią stalową,
Smagał po oczach słów tamtych ogień!

Spoglądał w górę bruk jezdni tłumny.
Pachniały majem wiązanki liter
I kwitły wiosną słowa kolumny,
Jak pąki — nagie, oczom odkryte —

Aż w szpalty jezdni, jak wiatr buchnęły
Słowa szumiące pieśni garmondem
I tłustym drukiem w hasłach płynęły
Z gardeł tysięcy nad horyzontem —

Nową gazetę składa dziś drukarz
— Czcionki rozłożył w ulicznym gwarze —
Nie znajdziesz w kioskach. — Jeśli jej szukasz,
Każda ulica drogę ci wskaże!

---

stały i tu wyłamane; więzienie zdobyte. Tłum rzucił się w dalszym ciągu ku koszarom — tam już zastał bardzo niewiele wojska, i to się, strzelając, wycofało; i koszary wpadły w ręce powstańców, którzy jednak broni ani amunicji tam nie znaleźli.

Czem sobie wytłómaczyć to powodzenie powstańców? Wojska było wprawdzie w Łodzi w owej chwili tylko 4,000, ale przecież sądzić należy, że gdyby było chciało, mogłoby się bowiem bezwarunkowo w więzieniu i w koszarach obronić. Możliwem więc jest i prawdopodobnem, że wycofanie się wojska z Łodzi ku Konstantynowu było celowem, odpowiadało planowi stłumienia buntu. Zaznaczamy jeszcze, że napór ludzi był tak wściekły, że w wielu miejscach żołnierze sami stawiali barykady z dorożek itp., aby zza nich dopiero módz strzelać do ludu; w dwóch miejscach zaś, jak opowiadano, żołnierze nie wykonali rozkazów strzelania do robotników. Jedna z tych rot miała być złożoną z małorusinów, druga — mieszanina; później opowiadano sobie, że żołnierzy bez skandalu porozdzielano między inne roty. Dość, że wojsko całe wycofało się około 4-tej popołudniu z miasta. Z wojskiem, ma się rozumieć, uciekły też wszystkie władze, burmistrz Pieńkowski, policmajster Danilczuk, najgorsi złodzieje i część fabrykantów. Ci, co nie zdążyli, drżeli ze strachu siedzieli pozamykani w domach, ze zamkniętemi okiennicami nawet, słyszałem o jednym, który ofiarowywał 40,000 rubli komuś, żeby go wyprowadził za miasto. Ale w samej Łodzi panował porządek; nie rabowano nie zabijano. Tylko nastrój mas robotniczych był nadzwyczaj dumny, tryumfujący. Nastrój ten udzielał się części inteligencji. Nawet większość inteligencji siedziała cicho po domach; wiem tylko o niektórych wypadkach, że młodzi chwytali za rewolwer, liczyli na ulicę, mieszali się z tłumem, chodzili z nim wszędzie, strzelali do wojska. Słyszałem też, że robotnicy niektórzy sarkali między sobą na socjalistów, że proklamacje rozrzucają, a później w ruchu ich niema.

Inaczej działo się tymczasem na Bałtach. Tam pomysłowi złodzieje zaraz skorzystali ze sposobności i zaczęli rozbijać. Żyd rzeźnik, broniąc swej własności, trzasnął jednego z napastników toporem po głowie i zabił na miejscu. Czy to podziałało, czy też rzeczywiście, jak przypuszczano, policja która w Łodzi, jak wszędzie, była w najlepszem porozumieniu ze złodziejami, wycofując się, dała im wskazówkę, aby bili żydów, w celu zamącenia i sparaliżowania ruchu, dość, że zaczął się na Bałutach straszliwy pogrom żydów, rabowanie, pustoszenie mieszkań, mordowanie, szczególniej małych dzieci. Chociaż masa robotników łódzkich nie brała w tem udziału, jednak zajścia te zachwiały mocno ich nastrój, wzbudziły wahanie się i niepewność.

Nie objawiło się to natychmiast. Po wyjściu wojska robotnicy czuli się panami Łodzi i myśleli nawet o jej obronie. Broni wprawdzie nie mieli, bo obydwa sklepy z bronią zostały całkowicie przez wojsko przed wyjściem opróżnione i broń zabrana. Wojsko zostawiło tylko w pośpiechu dwie armaty przed cerkwią, którą poprzednio kazano przedewszystkiem zabezpieczyć. Armaty te stały przed cerkwią i nie przeszkodziły ludowi powybijać w cerkwi wszystkie szyby kamieniami. Że jednak część przynajmniej robotników myślała o obronie miasta, świadczy ten fakt, że grupy wychodziły na plant kolei i psuły relsy. Plant był strzeżony przez wojsko, które koncentrowało się na stacji Andrzejów; robotnicy jednak przepędzili pierwszą nieliczną straż i dopiero przez nadbiegające posiłki zostali wyparci, i plant doprowadzony do porządku.

Około 4 i pół popołudniu tłumy robotników zapełniły wielki rynek Przyniesiono tam trupy poległych; był między nimi i ów zabity przez rzeźnika. Wystąpiło paru mówców i zaczęli dowodzić, że trzeba wybrać wodza — „króla polskiego". I wybrano tego „króla polskiego", został nim niejaki W., krawiec tułacz z zawo-

w świetle tyloletnich doświadczeń żadnych wątpliwości. Pomimo to **„Front Robotniczy“** wciąż zerka w stronę rządu i podchwytuje każdy radykalny frazes rządzących dygnitarzy. Słowa wojewody Grażyńskiego na temat **„murów pałaców szlacheckich**, które.. trzeba **„znieść do szczętu“** itd. rozczulają **„Front Robotniczy“** do łez. Publicysta „Frontu Robotniczego“ dodaje przytem z westchnieniem, polemizując z wileńskim „słowem“:

> **„Tego rodzaju ujęcie sprawy chcielibyśmy wprawdzie częściej słyszeć z ust czynników miarodajnych. Niestety — jednak pan Cet może, zdaje się, spać spokojnie“.**

Jak się więc okazuje, buńczucznemu bojownikowi z „Frontu Robotniczego“ nie wiele jednak do szczęścia potrzeba.. **Stara miłość, widać, nie rdzewieje.**

Tak wygląda naprawde, po obdarciu z osłony frazesów, owa tak bardzo zachwalana **„niezależność“** przywódców ZZZ.

Gdy Jędrzej **Maraczewski** zdobywa się na krytykę rządu, brzmi to tak:

> **„Jakiś błąd myślowy gdzieś musi tkwić w mózgach rządzących Polską, skoro nie mamy żadnych podstaw do podejrzewania ich o złą wolę“.**

Więc p. Jędrzej **Maraczewski**, którego trudno chyba posądzić o naiwność polityczną, bo przecież — jak sam przy innej okazji opowiada, był premjerem, 3 i pół roku ministrem, 8 lat posłem i 7 lat wicemarszałkiem — dostrzega jedynie **„błąd myślowy“**, **błąd**, który, naturalnie, dzięki perswazjom pana Jędrzeja **da się przecież w końcu naprawić.**

Takich westchnień i pobożnych życzeń pod adresem obozu rządzącego pełno jest zresztą na mozolnej i wyboistej drodze ZZZ. Lecz coraz więcej robotników należących do ZZZ. zdaje sobie sprawę, że warunkiem skuteczności wysiłków Jednolitego Frontu Robotniczego jest zmobilizowanie większości klasy robotniczej na klasowej platformie żądań politycznych i ekonomicznych, wyzbycie się wszelkich złudzeń odnośnie do wszelkich odłamów obozu sanacyjnego **i zerwanie wszelkich z nim więzów.** Echem tei rosnącej w masach robotniczych świadomości są następujące uwagi, zamieszczone w tymże „Froncie Robotniczym“:

> „Skierowanie głównej uwagi na dokonywujące się w masach scalanie wspólnego frontu, poddanie robotniczych wysiłków konsolidacyjnych obstrzałowi konfiskat i likwidacyj — to nie są zjawiska same w sobie“. **Władze nie improwizują, nie działają bez głębszych daleko sięgających motywów i pobudek, zupełnie zgodnych z nastrojami obozu kapitalistycznego“.**

To też robotnicy należący do ZZZ. wbrew machinacjom wszelakich „syndykalistów“ coraz tłumniej uczestniczyć będą w procesie scalania jednolitego frontu robotniczego, gdyż wyzbyli się już złudzeń naprawiania **„błędów myślowych“** rządzącego obozu i przechodzą na zdecydowanie antyfaszystowską, klasową platformę walki. Pod temi też hasłami robotnicy ZZZ. winni demonstrować w dn. 1-go Maja.

Tylko kongres żydowskich robotników?

Na tle ogólnej sytuacji gospodarczo-politycznej, **podwójne piętno wycisnął kryzys na robotnikach żydowskich i żydowskich mas pracujących. Nędza i głód jest codziennym gościem w tych ciasnych, brudnych poddaszach i suterenach, gdzie mieszkają masy żydowskie. Robotnik żydowski nie ma dostępu do większych fabryk, jest zmuszony do szukania pracy w drobnym przemyśle przetwórczym.**

Spowodu kryzysu masowo likwidowane są większe warsztaty pracy a na ich miejscu szerzy się i rozkwita z każdym dniem chałupnictwo, a temsamem pogarszają się warunki pracy i płacy robotników żydowskich. W większości zawodów praca jest sezonową a i sezony te stają się z roku na rok krótsze, trwają nieraz nie dłużej jak 6-8 tygodni. Wczorajsi robotnicy warsztatowi a dzisiejsi bezrobotni pozbawieni widoków na jakąkolwiek pracę w swoim zawodzie, nie otrzymując żadnej zapomogi jako bezrobotni, powiększają armię sprzedawców ulicznych, gorliwie ściganych i tępionych przez stróży bezpieczeństwa.

Nacjonaliści wszelkiej maści na ulicy żydowskiej wykorzystują katastrofalną sytuację robotników żydowskich, wmawiając spauperyzowanym masom, że JEDYNYM RATUNKIEM I ROZWIĄZANIEM KWESTJI ŻYDOWSKIEJ — TO PALESTYNA. Nie rozumieją, że tylko bezkompromisowa walka klasowa, prowadzona tu na miejscu, ręka w rękę przez robotnika żydowskiego, polskiego, ukraińskiego itd. o swoje ostateczne cele, rozwiąże również i kwestję narodową żydowskich mas pracujących.

Już oddawna rzucona została myśl przez bardziej klasowo uświadomionych robotników i przez nich prowadzona kampanja na rzecz zwołania ogólno-krajowego kongresu na platformie antyfaszystowskiego frontu ludowego — dla mobilizacji mas pracujących miast i wsi do walki z faszyzmem, wojną i antysemityzmem.

Dopiero tragiczne wypadki w Przytyku i wzmożona heca pogromowa czarnosecińców endeckich, przy akompanjamencie sanacyjnego projektu zakazu uboju przyśpieszyły „inicjatywę“ „Bundu“ i Rady Krajowej przygotowania krajowego kongresu.

Propozycja lewicowych robotników zrobiona Bundowi po tragicznych wypadkach w Przytyku zorganizowania wspólnej akcji przeciw faszyzmowi i antysemityzmowi — POZOSTAŁA BEZ ODPOWIEDZI. Ale zato po kilku dniach zrodziła się „inicjatywa Bundu“ proklamowania żydowskiego strajku protestacyjnego na 17 marca br. Wszelkie próby robione przez lewicowych robotników na „Radzie Krajowej“, aby powtórnie zwrócić się do Komisji Centralnej i PPS. o zorganizowanie wspólnej walki robotników polskich i żydowskich — pozostały bez skutku.

Imponujący przebieg protestacyjnego strajku 17 marca, w którym brali udział nietylko robotnicy żydowscy ale całe drobnomieszczaństwo żydowskie, świadczy o nurtujących nastrojach mas, o konieczności jednolitego frontu robotników dla zorganizowania antyfaszystowskiego frontu ludowego w Polsce.

Pomimo krótkiego czasu — dzięki lewicowym robotnikom polskim i żydowskim — udało się wciągnąć częściowo robotników polskich do aktywnej, solidarnej walki protestacyjnej w dniu 17 marca.

Zadaniem dnia dzisiejszego jest zorganizowanie ogólnego kongresu antyfaszystowskiego polskich, żydowskich, ukraińskich, białoruskich, niemieckich robotników i chłopów i szczerze antyfaszystowskich elementów miasta i wsi. Odrzucenie przez Komisję Centralną propozycji zorganizowania wspólnej walki robotników polskich i żydowskich przeciwko antysemityzmowi, tłumaczenie tego, że „POLSKI ROBOTNIK NIE ZROZUMIE KONIECZNOŚCI TAKIEJ WALKI“ (słowa Kwapińskiego) — sprzeczne jest z bogatą tradycją walki klasowej robotników polskich przed wojną i w latach powojennych.

Wstrzemięźliwość reformistycznych przywódców PPS. i Komisji Centralnej, znalazła swój wyraz nietylko przy organizowaniu strajku 17 marca, ale nawet po wypadkach krakowskich i częstochowskich, co się spotkało z wielkim protestem i niezadowoleniem większości zorganizowanych w klasowych związkach zawodowych robotników bez różnicy przekonań politycznych. Aby faktycznie stworzyć w Polsce tamę przeciw faszyzmowi, należy działać po francusku i hiszpańsku, a nie wylewać krokodylowych łez nad niedolą i losem robotników i chłopów.

Do Kongresu muszą zostać dopuszczeni ci wszyscy, którzy chcą walczyć z faszyzmem o szerokie prawa i swobody demokratyczne. Niesłusznem byłoby zamykanie dostępu do udziału w Kongresie tym organizacjom, przez wysuwanie takich haseł, które w bieżącej chwili mogą się stać przeszkodą dla stworzenia antyfaszystowskiego frontu ludowego w Polsce.

Pod naciskiem bardziej świadomych robotników pewien (ale niewystarczający) wyłom został zrobiony, że dopuszczone do Kongresu będą te organizacje, które UZNAJĄ OPRACOWANĄ PLATFORMĘ ORAZ ROBOTNICY POLSCY, jeżeli zgłoszą swój akces. Uświadomieni robotnicy walczyli na Radzie Krajowej o to, aby zwrócić się do Komisji Centralnej i PPS. o zwołanie ogólnego Kongresu antyfaszystowskiego a nietylko Kongresu robotników żydowskich — ale bezskutecznie.

Zadaniem klasowych związków zawodowych i organizacyj niefaszystowskich jest masowe przystąpienie do Kongresu, jak to już zrobiły niektóre związki zawodowe polskich robotników Warszawy. W ten sposób zmuśmy Komisję Centralną i miejscowe Rady Zawodowe do przystąpienia do krajowego Kongresu antyfaszystowskiego, który sie odbedzie z końcem maja 1936 r.

W Waszych rękach towarzysze z fabryk kopalń, hut i warsztatów spoczywa ta moc, która zdolna będzie przekształcić ten Kongres w masowy, prawdziwie antyfaszystowski, międzynarodowościowy Kongres do walki z faszyzmem.

W tym celu koniecznem jest natychmiastowe przystąpienie do masowej kampanji kongresowej, zwoływanie narad, zebrań w związkach po fabrykach, przyjmowanie uchwał o przystąpieniu do Kongresu i przesyłanie akcesu do Rady Krajowej żyd. związków zawodowych Warszawa, ul. Leszno 3, m. 5.

L. Kopytko.

---

du, którego przedtem i potem znałem i spotykałem. Zobaczyłem go też — jak wszedł na stół i zaczął mowę, której jednak z powodu odległości słyszeć nie mogłem. Gdy tak mówił, nagle od strony przeciwnej ulicy Konstantynowskiej wpadł silny oddział kozaków konnych. Chociaż bowiem wojsko było wyszło z miasta i zaczęło je otaczać z różnych stron, podjazdy takie wpadały od czasu do czasu, przelatywały co koń wyskoczy po ulicach, na których nie było ani placówek robotniczych, ani żadnych środków obronnych. Kozacy, tratując i rozpędzając tłum, rzucili się do W..., pochwycili go i popędzili ulicą Konstantynowską. Posypały się za niemi kamienie; część tłumu rzuciła się w pogoń z krzykiem: „Króla zabrali!“ — ale go nie odbito.

Później widziałem byłego „króla“ na ulicach Łodzi; był znów krawcem tułaczem. Podobno zsieczono go okrutnie, potrzymano krótki czas i wypuszczono.

Ogromna masa robotników nad wieczorem zebrała się na Księżym Młynie i odbyła tam naradę, której rezultatem było — gromadne wyjście do lasu konstantynowskiego. Przez dobre dwie godziny przeciągał tłum w porządku pryncypalną ulicą miasta — Piotrkowską — ku Nowemu Rynkowi i ulicy Konstantynowskiej butnie, śpiewając i bijąc laskami po zamkniętych okiennicach burżujów, niosąc zapasy jedzenia. W lesie rozłożono się obozowiskiem.

Tymczasem ściągano wojsko ze wszystkich stron. Z Kalisza dragoni, z Wielunia kozacy przybyli forsownym marszem na rano. Przyszło też wojsko z Częstochowy, z Piotrkowa, później i z Warszawy. Po paru dniach było w Łodzi wojska 40.000. Ale już nazajutrz rano, po wyjściu robotników do lasu, zaczęło ono z powrotem z różnych stron wchodzić do miasta. Najpierw o świcie wpadały całym pędem silne patrole konne; wydawano rozkazy, aby wszędzie okiennice i drzwi były pozamykane, aby nikt nie śmiał wychodzić na ulicę pod niebezpieczeństwem śmierci. Pomimo to, gdy wchodził pierwszy oddział piechoty od strony Księżego Młyna, z najwyższego piętra jednego domu gruchnęły do niego dwa strzały, co miało ten skutek, że żołnierze poszli w rozsypkę i zaczęli uciekać. Strzelano też do żołnierzy z budującego się domu przy ulicy Konstantynowskiej; żołnierze wpadli tam, ale nikogo nie schwytali. Później jeszcze przez szereg dni ginęli szczególniej kozacy, jeżdżący małemi grupkami na patrole; znajdowano ich pod mostem na rzeczce Łódec, w sąsiedztwie Bałut.

Z robotnikami obozującymi w lesie, rząd zaczął pertraktacje. Miller, gubernator piotrkowski, który zaraz przyjechał, żądał wybrania delegatów. Robotnicy odmówili i zażądali, aby Miller do nich przyjechał. Podczas swej bytności dostał kamieniem. Robotnicy stopniowo wrócili do miasta i poszli do roboty. Fabrykanci, przerażeni, byliby im porobili na razie jaknajwiększe ustępstwa; ale Miller najsurowiej tego zakazał.

Robotników zabitych, tych tylko których pogrzebano po wejściu wojska do miasta, było 108. Żołnierzy zabitych i ciężko rannych podawano na 51. I jedna i druga liczba są prawdopodobnie niższe w rzeczywistości.

Robotników obojga płci, którzy brali udział w rozruchach, było najmniej 100.000. Do łódzkich przyłączyli się zgierscy i pabjaniccy, którzy nadciągnęli zaraz w kilka godzin po początku rozruchów. Ruszyli sie też i chłopi okoliczni, którzy mają w Łodzi krewnych i znajomych. Słysząc, że „nasi biją“, a to znów, że „naszych biją moskale“, a to, że żydzi, a to że burzą moskale kościoły, gromada za gromadą szła z widłami, cepami, z czem kto mógł. Ale już ich wojsko nie przepuściło. Brano tylko grzecznie po kilkunastu, wprowadzano do miasta i pokazywano, że kościoły stoją nienaruszone, o czem oni świadczyli pozostałym; uspokojone gromady wracały do domów.

Wspólny front majstrów i przemysłowców

przeciw młodzieży robotniczej

W czerwcu 1927 r. ukazało się w Dzienniku Ustaw prawo przemysłowe, które ma normować **warunki pracy młodzieży, przyjmowanej na praktykę do fabryk i warsztatów.** Ustawa ta dopuszcza istnienie 4-letniego czasu nauki (terminu), miesięcznej bezpłatnej próby i poddaje terminatora, jego zachowanie podczas i po pracy jaknajściślejszej **„ojcowskiej“**, a w gruncie rzeczy średniowieczno-cechowej **„opiece“** majstrów.

Prawo kapitalistyczne najczęściej sankcjonuje stan istniejący, aby stać się w następstwie odskocznią do dalszego pogarszania istniejącej sytuacji. W kilku przeprowadzonych bezpośrednio po ogłoszeniu ustawy ankietach, można znaleźć sporo materjału, wskazującego **na bezczelność wyzysku bezbronnych, bo najczęściej niezorganizowanych chłopców i dziewcząt.** Lata praktyki dochodzą nawet **do lat siedmiu, a w każdym razie PRZEKROCZENIE USTAWOWYCH CZTERECH JEST NA PORZĄDKU DZIENNYM,** jak podaje dr. Eug. **Pragierowa** w wyniku ankiety, która objęła 1670 osób. Spośród tej liczby 680 — stanowiących uczniów, terminatorów i praktykantów, to **„robotnicy najzwyklejsi, pracujący w gorszych warunkach, bo stosuje się (do nich) uczniowską stawkę płac“.** Co więcej, według H. **Krahelskiej** („Praca dzieci i młodzieży w Polsce“) uczniowie przeważnie w ciągu kilku dni zapoznają się z maszyną i umieją się z nią obchodzić, a praktykować muszą przez lata, na co przytacza liczne przykłady. Przytem **„taki robotnik może być niepłatny, lub też 4—5 razy niżej płatny od dorosłego, a pozatem niesłychanie łatwo jest go zmienić“.**

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że terminatorzy, którzy **w zupełności zastępują w fabryce pełnopłatnych starszych robotników,** w wielu wypadkach **dopłacają za „naukę“,** którą już dawno posiedli, a ustawa, która ma ich wynagrodzić zamknięcie okresu terminowania egzaminem na czeladnika jest w tem miejscu jak i w innych zresztą, **najzupełniej bezkarnie omijana.** Umowy zostają rozwiązane, **pod najbłaszym pozorem bezpośrednio przed upływem określonego czasu, byle tylko pozbyć się przyszłej lepiej opłacanej kategorji pracowników.** Często wystarcza nieprzyjście, w okresie terminowania, do pracy z powodu choroby, aby zostać wyrzuconym.

Większość uczniów pracuje ponad 8 godzin dziennie i zmuszana jest pozatem **DO SPRZĄTANIA WARSZTATÓW I OSOBISTYCH POSŁUG DLA MAJSTRÓW,** co bez względu na zużyty na te czynności czas **nie bywa wliczane do czasu pracy.** Nie wlicza się też, siłą rzeczy, godzin poświęcanych na naukę na kursach wieczorowych, **przez co skazuje się praktykującą młodzież na częściowy, jeśli już nie zupełny analfabetyzm.**

Młodzież robotnicza, ta **„przyszłość narodu“,** jak widzimy, otoczona jest szczególnego rodzaju opieką państwa: a przecież od 1928 r., z którego to pochodzą przytoczone przez nas fakty i dane cyfrowe, sytuacja, każdy rozumie, **zmieniła się tylko na gorsze.** Właśnie w tej sytuacji, coraz bardziej rozpaczliwej dla szeregów opuszczających szkoły powszechne, lub nieobjętej niemi młodzieży, **Związek Rzemieślników w Polsce, w osobie swego prezesa, p. posła Snopczyńskiego, domagał się na jednem z ostatnich posiedzeń sejmowych, WPROWADZENIA DLA MŁODZIEŻY 2-LETNIEJ BEZPŁATNEJ PRAKTYKI,** co jest konsekwentnem rozwinięciem starego prawa przemysłowego. Wejście w życie tego projektu dałoby majstrom **stały dopływ darmowej siły roboczej,** którą po latach praktyki pod lada jakim pozorem **posyłanoby na zieloną trawkę.** Jednocześnie prasa donosi, że **Związek Izb Przemysłowo-Handlowych zwrócił się do Min. Op. Społ. w sprawie zwolnienia uczniów w przemyśle od obowiązku ubezpieczenia** i że szukał on również poparcia dla swego wniosku w Min. Przem. i Handlu. Przemysłowcy, chcąc postawić na swojem **WSTRZYMUJĄ SIĘ OD PRZYJMOWANIA UCZNIÓW.** Chociaż praca uczniów wielokrotnie wynagradza „ciężar“, który na ich rzecz ponoszą panowie fabrykanci, to przecież kieszenie ich zawsze głodne są nowych zysków, choćby kosztem zdrowia i życia najmłodszych robotników i robotnic. Przeciw tym przyjacielskim uściskom majstrowo-przemysłowym, z których wyrasta nowe trujące żądło, **musi wystąpić w sposób najbardziej zdecydowany cała młodzież pracująca bez względu na różnicę poglądów, czy narodowości, przy najszerszem poparciu całej pracującej Polski i całej postępowej opinji społecznej.** Jest to bowiem sprawa teraźniejszości i przyszłości młodego pokolenia klasy robotniczej. W sprawie tej pośrednio wypowiedzieli się Inspektorzy Pracy na swej sierpniowej konferencji, która wystąpiła przeciw naruszaniu ustaw, normujących pracę młodzieży i o ustalenie **USTAWOWEGO MINIMUM PŁAC** dla młodocianych. Stanowisko to ze wszech miar słuszne powinno odbić się głośnem echem. Sądzimy, że akcję przeciw tym barbarzyńskim projektom podejmie również Komisja Centralna Klasowych Związków Zawodowych, a przedewszystkiem weźmie ją w swe ręce **sama młodzież.**

H. Mirecka.

Rozmowy z czytelnikami

„Lewicowi oportuniści”

Takim tytułem zaopatrzył nasz czytelnik swój list, jako odpowiedź na naszą „rozmowę z czytelnikiem“ tow. Knieja w sprawie walki o 6-godzinny dzień pracy. List ten brzmi:

„W nr. 9 „Wiadomości Robotniczych“ redakcja przeprowadza dyskusję z tow. Knieją na temat jego uwag do artykułu p. t. „O 6 g. dzień pracy“ i niesłusznie ocenia tylko pierwszą cześć jego wywodów za fałszywe, gdyż i druga, pochwalona przez redakcję część, jest taksamo niesłuszną.

Mówiąc o akcji, prowadzonej w górnictwie o 6-godzinny dzień pracy, tow. Knieja postawił tę sprawę tak, jakby to zrobił typowy oportunista, który dla wykręcenia się od organizowania walki o częściowe żądania klasy robotniczej, mówi o rewolucji proletarjackiej, która ma rozwiązać wszystko jednym zamachem. Wyciąga on nawet z akcji o 6-godzinny dzień pracy w górnictwie jakieś zupełnie spaczone i fałszywe wnioski, jak „niebezpieczeństwo dla nas samych“, „wyodrębnienie innych robotników z walki“, chce zmienić natychmiast plan akcji w górnictwie, jako „płytki“, „licho przemyślany“ i t. p. I ten cały mentlik redakcja uważa za słuszny.

Takie rozumowanie sprowadza się tylko do osłabienia walki o 6-godzinny dzień pracy i objektywnie jest wodą na młyn wszystkich przeciwników 6-godzinnego dnia pracy, bo

1) jeżeli górnicy całego obwodu węglowego zorganizują walkę o 6-godzinny dzień pracy, tj. zorganizują strajk powszechny aż do zwycięstwa o to żądanie, to mogą je przeprowadzić, chociaż równocześnie do strajku z górnikami nie przystąpi odrazu cały proletarjat Polski,

2) gdy akcja górników o 6-godz. dzień pracy wejdzie w bezpośrednie stadjum walki aż do zwycięstwa, to stanie się ona potężnym motorem rozwojowym powszechnej walki o to żądanie dla reszty klasy robotniczej w Polsce, tak jak trzydniowy strejk w górnictwie szeroko spopularyzował to hasło na wszystkich odcinkach frontu robotniczego;

3) gdybyśmy, — jako klasowy ruch robotniczy, — powiedzieli, że 6-godzinny dzień pracy będzie wprowadzony w górnictwie tylko wówczas, gdy będzie obowiązywał w całej Polsce, czy tylko poprzez strajk powszechny robotników całej Polski, to byłoby to niesłuszne i takie stanowisko tylko by demobilizowało nastroje i organizację walki o 6-godzinny dzień pracy nietylko w samym górnictwie, ale w całej Polsce.

Nawiasem zaznaczyć można, że zbliżoną koncepcję wysuwają kapitaliści, którzy nie mogąc obalić argumentacji robotników za wprowadzeniem 6-godzinnego dnia pracy twierdzą, że o ile to nawet jest możliwem, to tylko w skali międzynarodowej.

Dlaczego zatem, idąc dalej za myślami tow. Knieji, nie można dojść do wniosku, że 6-godzinny dzień pracy w górnictwie polskiem można wprowadzić tylko przez strajk powszechny conajmniej w Europie i dlaczego takiego planu nie opracować?

Górnik.

Są to zupełnie słuszne i uzasadnione uwagi. Przyznajemy, że popełniliśmy poważne niedopatrzenie, przepuszczając z pochwałą artykuł tow. Knieji .

Z. Z. P. a 1 Maj

W **organie** ZZP. znalazło sie oświadczenie władz organizacyjnych, w którem powiedziano:

„Na liczne zapytania komunikujemy naszym członkom, że dzień 1 maja nie jest świętem robotniczem“... itd.

Co takie ogłoszenie oznacza? Oznacza ono, że 1 maj jako **symbol walki proletarjatu, wżarł się już głęboko w świadomość robotniczą,** jeżeli nawet **„liczni członkowie“** ZZP. interesują się niem.

Uwaga kierowników ZZP., że **„dzień 1 maja nie jest świętem robotniczem“** jest bez znaczenia. **To samo mówią robotnikom kapitaliści, czyli kierownicy ZZP. stanęli na tej samej linji frontu co wyzyskiwacze robotników.** Jest im z tem wcale a wcale do twarzy. **Niczego innego od nich nie oczekiwaliśmy**

Zwracamy się atoli do członków ZZP. z wezwaniem: **Musicie się sprzeciwić zakazowi waszych kierowników.** Nie możecie mieć wątpliwości, **gdzie jest wasze miejsce w dniu 1-go maja.** Wykonywanie zajęcia z waszej strony w tym dniu **będzie uznane za antyrobotniczy czyn.** Dlatego na ulicę do demonstracji, do walki **o skrócenie czasu pracy, do walki z faszyzmem, przeciw wojnie a za pokojem.** Żądania te dotyczą Was także. Na ulicę z Waszemi sztandarami.

Kpi czy o drogę pyta ?

W **„Ekspressie Zagłębia“** ukazał się artykuł, atakujący **„Ligę Obrony Praw Człowieka i Obywatela“** w Polsce za to, że nie zabrała głosu w obronie straconego na krześle elektrycznem **Hauptmanna.**

Od szeregu tygodni ten sam **„Ekspress Zagłębia“** w sensacyjny sposób opisywał szczegóły odraczania egzekucji **Hauptmanna,** nie protestując przeciw barbarzyńskiemu stosunkowi do tego człowieka — nagle wyrzuty sumienia, że został stracony.

Oburzenie tego pisma, jak i innych pism burżuazyjnych, jest nieszczere i obłudne. Wszak ludzi traci się w **majestacie prawa** nietylko **w Ameryce,** ale i gdzieindziej i to wielu, wielu ideowców. A jakiż kolosalny dystans jest między straconymi ideowcami, ginącymi za swoje przekonania, a między bądź co bądź gangsterem **Hauptmannem.** Oczywiście, Hauptmann jest produktem obecnego ustroju i nie jego było winą, że był tem ,czem był.

Wszyscy pamiętamy jeszcze, jakto kilka lat temu kat **Braun** wieszał siedmiu oskarżonych o szpiegostwo Rusinów. Prasa codzienna opisywała wówczas ze wszystkimi szczegółami, że kat zaczął wieszać o godzinie 10-tej rano a skończył o godzinie 2-giej popołudniu, poczem rzucił swoje białe rękawiczki do ostatniej trumny ze słowami: **„sprawiedliwości stało się zadość“.**

Gdzież to byli ci humanitarni ludzie z **„Ekspressu“?**

Komuniści chrześcijańscy

Burżuazja ma **nowe** zmartwienie. Oto **we Francji** — jak donosi organ biskupa krakowskiego — powstała organizacja **„komunistów chrześcijańskich“.** Prasa starała się wytłumaczyć młodym ludziom z tej organizacji, że jest niemożliwe pogodzić komunizm z ewangelją. Wszystko daremne.

„Niestety, pisze „Głos Narodu“ — **wielu z pośród młodzieży katolickiej, zwłaszcza młodzieży robotniczej, daje się łapać na lep tych haseł“.**

Ba mało tego, bo w organie tych chrześcijańskich komunistów **„Terre Nouvelle“** zamieszczono odezwę, nawołującą katolików, aby

„głosowali na tych, którzy są zdecydowani obalić kapitalistyczny reżim i stworzyć państwo socjalistyczne“,

czyli poprostu katolicy mają głosować na posłów komunistycznych.

Tego nie może przeboleć prasa mieszczańska.

Zakładajmy

sekcje bezrobotnych przy klasowych związkach zawodowych

O czem piszą inni

Za Pirenejami

„Express Poranny" zwrócił swe „bystre" oko ku zachodowi i „niepokoi" nas tem, co dzieje się „za Pirenejami", czyli poprostu w Hiszpanji. Przypomina on opinję Lenina, według którego

„drugim po Rosji państwem komunistycznem w Europie będzie Hiszpanja",

poczem „Express Poranny", rozpatrując wypadki hiszpańskie powiada, że **„wieści nadchodzące z za barjery Pirenejów zdają się wskazywać, że przepowiednia Lenina może się niebawem sprawdzić".**

My się w jasnowidztwo nie bawimy. Powiadamy tylko, że **wypadki w Hiszpanji rozwijają się zupełnie prawidłowo po linji djalektyki marksowskiej,** a „przepowiednia" **Lenina,** której urzeczywistnienia tak boi się **„Express Poranny"** świadczyłaby tylko o wyjątkowej genjalności tego człowieka.

P. P. S. a masy

„Ilustrowany Kurjer Codzienny" po ostatnim najświeższym upuście krwi robotniczej we Lwowie jak zwykle krzyczy na alarm. Wszędzie widzi rękę Moskwy, komunistów i wywrotowców. Próbuje jednak z wypadków tych wyciągnąć **„konsekwencje natury zasadniczej".**

„Otóż po pierwsze, legalne partje robotnicze, a przedewszystkiem najsilniejsza z nich P. P. S., muszą sobie powiedzieć, że wyprowadzając masy na ulice nie potrafią ich opanować. Gdy ktoś raz „rozhuśta" masy, gdy podburzy je, gdy każe im maszerować w pochodzie, śpiewać, „hańbować" i gdy w dodatku na zgromadzeniach poprzedzających demonstracje podnieca instynkty — to potem nie może być pewny, że te same masy staną właśnie na granicy, którą partyjna „góra" wyznaczy. Na ulicy dochodzą do głosu elementy skomunizowane, agitatorzy jawnie komunistyczni, przygodne warchoły i szumowiny podmiejskie". Jednem słowem masy nie dają się wodzić bezkarnie za nos i to wszystko. Wiedzą one, gdzie ich granica.

Króto i węzłowato

ZNOWU BOMBA.

W Otwocku endeccy bojówkarze **wrzucili do sklepu żydowskiego bombę zapalną. W płomieniach stanął odrazu cały blok drewnianych domów, zamieszkałych przez biednych ludzi. Stracili oni dach nad głową i cały swój ubogi dobytek.** Akcja ratunkowa była utrudniona, ponieważ... zepsuła się równocześnie elektryczność i nie działały telefony.

Domagamy się kategorycznie zamknięcia w kryminałach bojówkarzy endeckich, ponieważ ich działalność zwraca się przeciwko robotnikom. **Robotnicy zaś powinni przystąpić do organizowania samoobrony przeciw bombiarzom.**

AKCJE WOJENNE IDĄ W GÓRĘ.

Na wszystkich giełdach światowych zanotowano w ubiegłym tygodniu nowy **dalszy wzrost cen na akcje przemysłu wojennego.**

Zatem międzynarodówka imperjalistyczna **szykuje się do wojny. Bądźmy więc i my gotowi.**

NASTĘPCA.

Na miejsce p. **Świtalskiego,** zamianowano wojewodą krakowskim komendanta szkoły artyleryjskiej p. **Gnoińskiego** z Torunia. A więc znów pułkownika.

ROZRUCHY W JAFFIE.

W Jaffie palestyńskiej doszło do **wielkich rozruchów między ludnością arabską a żydami z pod znaku sjonizmu.** Jest 15 zabitych i 50 ciężko rannych.

Wypadki te dowodzą, jak **szkodliwą jest palestyńska akcja sjonistyczna.**

MINISTER KOHT.

W **Warszawie** bawił oficjalnie przez dwa dni p. **Koht,** minister spraw zagranicznych **Norwegji,** poczem wyjechał do **Moskwy.** O celu tej podróży nie wydano oficjalnego komunikatu.

Redakcja **„Robotnika"** uzyskała od ministra **Kohta wywiad,** niestety jednak mówiono **ogólnie** o ruchu robotniczym w Norwegji, ale redaktor nie zadał ministrowi pytania, poco przyjechał do Polski.

ROZRUCHY W JUGOSŁAWJI.

W miejscowości Krestinec doszło do **wielkich rozruchów.** Miejscowi chłopi **zabili** kilku t. zw. **„czetników"** czyli poprostu bojówkarzy faszystowskich. W czasie rozruchów padło 11 osób i 3 ciężko rannych. Aresztowano 10 chłopów.

W NIEMCZECH.

W Niemczech ukazał się „gorący apel" Arbeitsfrontu do robotników, aby wobec ciężkiej sytuacji, zgodzili się „dobrowolnie" na redukcję płac o 25 proc., przez co uzyskanoby kosztem głodu robotniczego dalszych 3 miljardy Mk. na rzecz przemysłowców.

Widzimy więc, że hitleryzm coraz bardziej odsłania swe właściwe oblicze socjalne. Jego „socjalizm" poszedł w duraki a przed robotnikami stanęli zwykli kaci z „führerami" na czele.

ORZECZENIE PROKURATORSKIE.

SKONFISKOWANO.

ROZWIĄZANIE BOJÓWEK FASZYSTOWSKICH.

W HISZPANJI, pod naciskiem mas, rząd **rozwiązał wszystkie falangi faszystowskie,** które były płatnemi bojówkami obszarniczo - kapitalistycznemi. **Pozatem aresztowano i osadzono w więzieniu szereg wybitniejszych przywódców faszystowskich i generałów, knujących spiski przeciw „Frontowi Ludowemu".**

Te zdecydowane posunięcia rządu ludowego **wywołały ogromne przygnębienie wśród wielkiej burżuazji.** Masowo opuszcza ona kraj, **obawiając się gniewu ludowego.**

POGŁĘBIENIE REWOLUCJI HISZPAŃSKIEJ.

Dzienniki donoszą, że na posiedzeniu C. K. W. partji socjalistycznej w **Madrycie przytłaczającą większością przyjęto program tow. Caballero przewidujący upaństwowienie przemysłu i zniesienie prywatnej własności środków produkcji.** Przeciw temu programowi **gwałtownie oponował reformista Besteiro.**

Uchwała ta świadczy o coraz większym zaniku **wpływów reformistycznych** w hiszpańskiej partji socjalistycznej.

◇◇◇

Z pola walki

DEMONSTRACJA BEZROBOTNYCH.

W Poznaniu przed gmachami publicznemi **doszło do wielkich i burzliwych demonstracji bezrobotnych którzy żądali pracy.** Po dłuższych wysiłkach policji **udało się rozpędzić demonstrantów.** Prasa endecka ogromnie zaniepokoiła się postawą bezrobotnych, **gdyż uważa Poznań za swój wyłączny folwark.**

REDUKCJA.

Zarząd kopalni **„Helena"** redukuje 113 górników od 1 maja a kopalnia „Paryż" 42 robotników.

KOLEJARZOM OBNIŻAJĄ PŁACE.

Dowiadujemy się, że wszystkie Dyrekcje Kolejowe w Polsce przystąpiły do wymawiania pracy nieetatowym pracownikom kolejowym. **Nie będą oni zwolnieni, tylko kolej chce ich przyjąć na gorszych warunkach. Płace obniżone mają być od 1,50 do 2,00 zł. na szychtę.**

Co na to sekretarze ZZK.

BEZROBOCIE OFICJALNE.

Na 15 kwietnia liczba bezrobotnych zarejestrowanych w **Polsce** wynosiła 458.000, czyli zmniejszyła się o 21.000 osób. **Świadczy to, że mimo szumnych zapowiedzi, nie ma pracy sezonowej.**

Nadsyłajcie

korespondencje i artykuły do „Wiadomości Robotniczych".

Z frontu robotniczo - chłopskiego

Łódź

ROBOTNICY PRZECIW BOMBIARZOM ENDECKIM.

PODCZAS powszechnego strejku włókniarzy **„Eitingon"** stanął jako jedna z pierwszych wielkich fabryk, co wywołało ordynarne wyzwiska **„Orędownika". Endecy w fabryce pocichu agitowali przeciw strejkowi, jako „żydowskiej robocie", ale głośno bali się odezwać.** Część nieświadomych robotników na ich zew w drugim dniu wróciła do pracy, ale później wszyscy solidarnie strejkowali, tylko w drugim tygodniu **endeccy prowodyrzy pracowali wraz z małą garstką łamistrejków.**

Oburzeni robotnicy przyszli masowo pod fabrykę, domagając się wywołania pracujących, **celem nakłonienia ich do strejku.** Przerażona administracja **wywiozła swych pupilków autem ciężarowem.** Jeden z delegatów skoczył na schodki auta i ujrzał kilku łamistrejków, którzy **ze strachu leżeli plackiem na platformie auta. Jeden** z nich, znany endek **Bator wycelował rewolwer w delegata** i gdyby ten nie zeskoczył, być może, że **jeszcze jedna ofiara powiększyłaby liczbę zbrodni endeckich.**

Wobec tych faktów licznie zebrani robotnicy w dzielnicy PPS-Czerwonej **uchwalili wyrzucić z fabryki endeckich rozbijaczy. Kiedy Bator ze swą bandą przyszli do pracy, robotnicy zatrzymali maszyny, domagając się ich usunięcia, grożąc wyrzuceniem ich siłą oraz strejkiem okupacyjnym.**

Żydowska administracja i majstrowie stanęli w obronie swych usłużnych **endeckich pachołków.** Grupka endeków, widząc wrzenie wśród robotników i bojową postawę, całkowicie się cofnęła. Oświadczyli, że **żałują swego postępowania i nigdy już nie będą robić prób łamania walk robotniczych.**

Robotnicy orzekli, że tym razem im darują, ale przestrzegają ich na przyszłość i **domagają się zapłacenia zarobionych podczas strejku pieniędzy na ofiary pogromu w Przytyku!**

Po tych wszystkich zajściach wtorkowy strejk z 17 marca **przeciw szowinizmowi i pogromom biedoty żydowskiej** przyjął w naszej fabryce formę bardzo bojową, **przekształcił się w potężne wystąpienie przeciw endecji,** przeciw faszyzmowi i przeciw rozbijaniu jedności klasy robotniczej.

Nazajutrz fabrykant nie chciał wpuścić jednego z delegatów do pracy, próbując w ten sposób **złamać umowę w kilka dni po jej podpisaniu!!! Cofnął** się jednak wobec **stanowczej zapowiedzi okupacji.** Delegata nazajutrz aresztowano, lecz z braku jakichkolwiek podstaw do zatrzymania **musiano go wypuścić.**

Tak to w krótkim czasie robotnicy firmy **„Eitingon"** widzieli z bliska,

jak wygląda naprawdę robotniczy program endecki,

jak endecja liże łapy żydowskiemu fabrykantowi,

jak żydowski fabrykant broni swych endeckich pachołków przed gniewem robotniczym,

jak solidarna walka pod sztandarami klasowymi zwycięsko odpiera ataki na byt i prawa robotnicze.

Po ostatniej odprawie w fabryce „Eitingona", bombiarze z „Orędownika" powinni zrozumieć, że nie mają czego szukać w szeregach robotniczych, bo nielicznym ich zwolennikom otworzyły się oczy.

Olkusz

DZIĘKI BEZKOMPROMISOWEMU STANOWISKU.

Dnia 3 lutego dyrekcja cementowni **„Wiek"** w Ogrodzieńcu na pertraktacjach o umowę zbiorową powiedziała do delegacji robotniczej, że **„może uruchomić fabrykę, jeśli robotnicy zgodzą się na 10 proc. obniżkę płac".** Tow. sekr. A. Knieja odpowiedział w imieniu robotników, że **„rozmowy na temat obniżki płac robotniczych są nie do pomyślenia. Zresztą umowa zbiorowa obowiązuje obie strony do dnia 19. 4. 36 r.".** Dyr. p. Cyge odpowiedział, że już dzisiaj można podpisać umowę, która wejdzie w życie z dniem 19. 4. 36 roku. Del. rob. na proponowaną obniżkę **nie przystała,** wysuwając zarazem kontrżądania. Pertraktacje zostały zerwane.

Lecz obecnie sytuacja się zmieniła. Zniki kartel cementowy. Właściciele cementowni stanęli przed konkurencją: **„Jak najwięcej zamówień i jak najwcześniej".** Dlatego też właściciel cementu musi dać gwarancję kupcowi, że zamówiony towar, **będzie dostarczony w terminie.** Taką gwarancję może dać cementownia, która **związana jest z umową z robotnikami.**

Akcje strajkowe toczą się najczęściej o podwyższenie płac robotniczych. Skoro zaś istnieje cennik płac robotniczych, określony terminowo, za zgodą obu stron — **robotnicy nie** mają chwytu do akcji o podwyższenie płac, przed ukończeniem się terminu umowy. Po drugie, ten jest mocny, który pierwej zdoła towar rzucić **na** rynek. A więc w interesie każdego przemysłu cem. jest **jak najwcześniejsza produkcja i gwarancja spokoju.**

Robotnicy cem. **„Wiek" zrozumieli**

daną sytuację. Dlatego też rzucanie gromów księżulka z ambony kościelnej w Ogrodzieńcu na sekretarza A. Knieje **„że tylko jego wina jest i będzie, że robotnicy nie pracują. Bo gdyby sobie wzięli na sekr. starca jakiegoś bogobojnego człowieka, a nie TAKIEGO KRYMINALNIKA,** to dzisiaj wszyscy by pracowali" nie zastraszyło robotników, i nie schylili głów pod nożyce kapitału i dobrodzieja.

Dnia 1—3 marca br. **robotnicy zostali przyjęci do pracy.** Przewidywania robotników były słuszne. Zbytna pochopność z ich strony **mogłaby tylko zaszkodzić robotnikom.**

Dnia 12-go marca b. r. Tow. A. Knieja wspólnie z del. rob. udał się do dyrekcji cementowni **„Wiek"** w Ogrodzieńcu celem **wznowienia pertraktacji o umowę.** Na konferencji dyrekcja cofnęła proponowaną 10% obniżkę. Wyraziła przytem zgodę na podpisanie umowy na **starych warunkach.** Przedstawiciele rob. odrzucili propozycje dyrekcji podtrzymując nadal swoje żądanie **podwyżki płac.** Pertraktacje zostały **przerwane.**

Dnia 5. IV. 36 r. przedstawiciele robotników otrzymali depeszę z Centr. Zw. R. P. Ch. w Rzeczp. Polskiej w Krakowie, która ich wzywała do Warszawy do biura przem. cem. — celem odbycia pertraktacji. Na konferencję wyjechał tow. A. Knieja oraz przedstawiciel robotników.

W pierwszym dniu stanowisko przemysłowców **było twarde.** Na drugi dzień już **troszeczkę zmiękli.** W trzecim dniu delegacja robotników **podpisała umowę, uzyskując zapomogę jednorazową, tercjał szkolny dla dzieci robotniczych, oraz 500 zł. dla ratowania zdrowia robotników podczas zastoju fabryki.**

Świadczenia socjalne, które uzyskali przynoszą robotnikom podwyższenie płac w stosunku miesięcznym o 10,3/10%. Walka toczyła się przez 8 tyg. i zakończyła się sukcesem robotników.

Trzeba podkreślić, że tylko **bojowe i solidarne wystąpienie robotników do walki o podwyższenie płac, oraz bezkompromisowe stanowisko** towarzyszy Wojciecha **Szmidta,** przewodniczącego Centr. Zw. R. P. Ch. oddz. w Ogrodzieńcu oraz del. rob. **M. Panka, J. Ziarnika, i J. Labera** — zmusiło właścicieli cem. **„Wiek"** do **podporządkowania się żądaniom robotniczym.**

ŁOM.

Piotrków

ZJAZD CHŁOPÓW MAŁOROLNYCH.

W dniu 13 kwietnia odbył się li- Zw. Zaw. Małorolnych pow. Piotr- czny zjazd delegatów i członków Kół kowskiego. Delegatów było z około 50 wsi. **Niektórzy przychodzili pieszo z odległości przeszło 30 km., by wspólnie z chłopami innych wiosek i robotnikami miasta radzić nad swoją dolą i znaleźć wspólne wyjście z tej sytuacji.**

Ze sprawozdania z działalności Związku wynika, że Z. Z. M. posiada członków około 1300 w 17 gminach, i 73 wioskach. Stan organizacyjny, a przedewszystkiem oświatowo polityczny w ciągu ostatnich 6 miesięcy (od wyborów do sejmu sanacyjnego) wzrósł bardzo mocno. W związku z Kongresem Krajowym Z. Z. M., odbyły się zjazdy międzygminne w **Tomaszowie, Bełchatowie, Ręcznie i Sulejowie.** Zjazdy te objęły słowem klasowem około 1400 chłopów mało- i bezrolnych. Wykazały one, że chłopi **doceniają znaczenie organizacji klasowej i frontu ludowego mas pracujących wsi i miasta.** Były one żywą i masową manifestacją braterskiej solidarności chłopa i robotnika.

W dyskusji nad położeniem mas i o bolączkach wsi polskiej chłopi mówili jasno i szczerze. Znać, że te „spokojne" i beznadziejne wsie przechodzą jasne promienie, jakaś nowa nadzieja wstąpiła w serca ludu ziemi... **Chłop przestał być potulnym barankiem dworu i plebanii.** Śmiało można powiedzieć, że ostatnie wypadki w kraju — **Wołyń, Kraków, Częstochowa, Lwów** — obudziły wiele nowych, zdrowych sił do walki z systemem kapitalistyczno - obszarniczym. **Ogół chłopów odnosi się z pogardą i nienawiścią do różnych „kółek" Str. Narod.,** O. T. Kółek, Rolniczych, „Siewów", „Rezerw" i t. d. Wszystkie one znikają z powierzchni, **zostawiając miejsce klasowej organizacji fronto-ludowej.**

Uchwalono rezolucje w sprawie zwołania wspólnej narady chłopów i robotników na początku czerwca b. r., w sprawie ludowego frontu, o wspólnej ludowo frontowej demonstracji w dniu 1 maja i t. d. Po przyjęciu szeregu słusznych wniosków wybrano 8 delegatów na Zjazd Krajowy. Zjazd wypowiedział się w sprawie wypadków w Krakowie, na Wołyniu i Częstochowie, pozatem przeciwko nowej rzezi światowej, którą kombinuje Hitlerja wraz ze swoimi sojusznikami. Zebranie zakończono odśpiewaniem Międzynarodówki i Czerwonego i licznemi okrzykami na cześć Frontu Ludowego, przeciwko faszyzmowi, terorowi i wojnie. —

BEZROBOTNI NADAL WALCZĄ.

15 kwietnia zebrała się przed Biurem Funduszu Pracy grupa około 1000 bezrobotnych, żądając pracy w związku z rozpoczętym sezonem letnim. **Na ogólną liczbę przeszło 5000 bezrobotnych naszego miasta otrzymało pracę 160 osób na cztery dni w tygodniu.** To też w obliczu nędzy i beznadziejnego położenia są oni **zdecydowani na wszystko...**

Kierownik Biura, widząc zdecydowaną postawę żądających — **zatelefonował po policję,** która zabrała się zaraz do pracy... pałkami... Zraniono kilkunastu bezrobotnych. Kilku aresztowano.

Ciekawe jest, jak bezrobotni wygwizdali zdrajców z ZZZ. i frakcji, którzy chcieli w imieniu bezrobotnych konferować z Funduszem Pracy. Ogół bezrobotnych pomimo szykan, aresztowań, represyj walczyć będzie nadal o zatrudnienie wszystkich bezrobotnych naszego miasta.

Grodno

PROFESOR W ROLI AGITATORA ANTYSEMICKIEGO.

W grodzieńskiem gimnazjum **Polskiej Macierzy Szkolnej** prowadzona jest **szeroka agitacja antysemicka.** Nalepianie i kolportowanie ulotek — **często nielegalnych** — przez uczniów, wychowywanych w duchu „miłości bliźniego" przez księdza i w duchu państwowo-twórczym przez wychowawców, stało się rzeczą niemal codzienną. Rezultatem tej „czarnosecinnej" agitacji było ostatnio wyrzucenie kol. Cs. z gminy klasowej za **przeciwstawianie się tej agitacji i za otwarte wypowiadanie** swoich poglądów na **sprawy społeczno-religijne.**

W agitacji tej celuje klasa VII. składająca się z samych wyrzutków z innych gimnazjów (wyrzuconych za udział w zeszłorocznym, słynnym na całą Polskę pogromie i t. p. sprawki ideowo-kryminalne), a której wychowawcą jest profesor B-nek. Profesor ten, chcąc odpowiednio wykorzystać sprawę kol. Cs., z którą łączył nadzieje szybkiego awansu, zmienił rolę wychowawcy na amatora detektywa i prowokował np. tem: **„Kto tam przychodzi do TUR-a więcej, żydzi czy katolicy"** i temu podobne. — — Prócz tego profesora, codziennie wsącza w umysły uczniów jad antysemicki sekretarka szkoły, niejaka M-wska, która ciągle premedytacyjnie narzeka w każdej klasie, że **„żydzi nie chcą płacić, a mają tyle pieniędzy".** Stwarza to atmosferę nienawiści wśród małoświadomionych.

Bardzo żałujemy, że profesor B-nek awansu nie otrzymał; przez grzeczność jednak **współczujemy** panu B-nkowi z powodu jego jazdy na „inspekcję" do Kuratorjum w Wilnie — gdzie, jak chodzą słuchy, **dostał porządną burę.** — „Ośmielamy się" zaznaczyć, że o ile prof. B-nek **nie zaprzestanie** wychowywać uczniów w duchu antysemickim, a sekretarka M-wska podjudzać **„okolicznościowo"** przeciw uczniom-żydom, — **wystosowane zostanie żądanie do Kuratorjum o natychmiastowe ich usunięcie.**

Agitatorów endeckich w szkole nie potrzeba!

Iks.

Brody

BLACHARZE ORGANIZUJĄ SIĘ.

Blacharze w **Brodach** są bezsprzecznie jednym z **najbardziej wyzyskiwanych zawodów.** Blacharz wzięty między podwójną śrubę wyzysku: przedsiębiorców i konkurencję sklepów, skupujących od niego różne wyroby niemal za bezcen **cierpi nędzę i szuka wyjścia z tej rozpaczliwej sytuacji.** Są blacharze, którzy harują od świtu do nocy za 1 zł. i całe nieraz życie wyrabiają dla sklepów bańki, garnki itp. — **żywiąc się suchym chlebem z cebulą.**

Ostatnio postanowili blacharze połączyć się **celem ustalenia jednolitych cen i uniemożliwienia wielkim sklepom ich bandyckiej konkurencji; wyzysku.** Cóż, kiedy znalazło się dwóch majstrów, **pp. Gross i Finelstein,** którzy dalej chcą prowadzić kombinacje ze sklepami **na szkodę swych towarzyszów.** Gdy nie pomagają perswazje, chcą obecnie blacharze siłą **nakłonić opornych do zaprzestania ich podłej roboty.**

Towarzysze blacharze! Pamiętajcie, że tylko **wspólnym wysiłkiem** będziecie mogli **przeciwstawić się wyzyskiwaczom!** Wszyscy do Zw. Zaw. Utwórzcie sekcję blacharzy!

Buczacz

O POMOC DLA ROBOTNIKÓW PIEKARSKICH.

Robotnicy piekarscy w **Buczaczu** żyją w niezwykle ciężkich warunkach, przytem **dzień roboczy dochodzi nieraz do 18 godzin pracy przy bardzo lichej płacy.**

Ostatnio pracodawcy, którym snać nie wystarczają dotychczasowe olbrzymie zyski, postanowili ściągnąć 10 proc. z wynagrodzenia. Robotnicy piekarscy, zorganizowani w Zw. Zawodowym, w odpowiedzi **stanęli solidarnie do strajku,** mając przytem doświadczenia z ubiegł. lat, że **tylko solidarnością można doprowadzić strajk do zwycięstwa.** Strajk, który objął wszystkie zakłady piekarskie, jest przez **całą klasę robotniczą Buczacza popierany.** Zw. Zaw. Rob. Przem. Spożywczego w Buczaczu ze względu na niezwykle ciężkie warunki finansowe zwraca się tą drogą do Zw. Zaw. z prośbą o materjalną pomoc. Datki prosimy przysyłać na adres: Jakób Kalunus, Buczacz, ul. Targowica (dom p. Rysica). Wszystkich zaś zamiejscowych robotników piekarskich prosimy, by omijali miasto **Buczacz.**

Sambor

STAROSTA POPIERA KARTEL MAJSRTÓW.

Na murach miasta rozlepiono afisze, zabraniające wykonywania różnych robót budowlanych niekoncesjonowanym majstrom, pod groźbą aresztu i kar pieniężnych.

Faktycznie starosta popiera kartel czterech majstrów, bo więcej ich w Samborze niema. Kilkaset robotników budowlanych jest bez pracy. Niektórzy z nich na własną rękę wzięli niektóre małe roboty i jako tako wegetowali. Pod naciskiem tych kilku majstrów starosta i tego zabronił.

Wśród tych robotników jest teraz straszne **rozgoryczenie.** Czy obecnie mają zginąć z głodu? Czy ci bezrobotni nie mają prawa do życia? Komu tak zależy, żeby coraz więcej było bezrobotnych? Nędza jest u nich i tak wielka. Chodzą w łachmanach i do ust nie mają co włożyć. Dość tego! Robotnik ma prawo do życia, jak każdy inny! Kilku majstrów chce dyktować warunki pracy i płacy według ich widzimisię. Robotnik powinien nareszcie powiedzieć stop!

Wszyscy do klasowych związków zawodowych! Precz z rozbijackimi chrześcijańskim związkiem! Tylko przez jedność do zwycięstwa. Pokażcie swoje siły faszyzmowi. Wyjdźcie na 1-go Maja na ulice gremjalnie pod sztandarem jedności i niech hasłem waszem będzie: pracy i chleba, walka z faszyzmem o urzeczywistnienie Frontu Ludowego.

Emzet.

Rzeszów

ROBOTNICY OPUSZCZAJĄ Z. Z. Z.

W ostatniej korespondencji pisaliśmy, że na najbliższem zgromadzeniu u nas robotnicy malarscy zerwą z Z. Z. Z. **i przystąpią do Klasowych Zw.,** co się też stało, lecz nie w 100 proc. Na zgromadzeniu w lokalu ZZZ., po zreferowaniu sytuacji, w jakiej obecnie malarze się znajdują, nawoływał były przewodniczący Flücker byśmy zostali przy ZZZ., gdyż tylko tu jest miejsce świadomego robotnika. **Przytem posługiwał się prowokacyjnemi kłamstwami, oskarżając Radę Związkową i świadomych towarzyszy o robotę komunistyczną.** Nadmienił przytem, że **nigdy nie zaznamy spokoju od policji,** gdyż ta zawsze będzie wystawała pod drzwiami i oknami związkowemi **i wcześniej czy później ci ludzie, którzy dążą do zdruzgotania Z. Z. Z. na terenie Rzeszowa wtrąca wszystkich malarzy do więzienia.** Jest to głupie straszenie nieuświadomionych ludzi.

Na wymienionem zebraniu było obecnych 18 malarzy. Jeden z obecnych chciał **odeprzeć niesłuszne zarzuty.** Jednak p. **Flücker** nie udzielił mu głosu motywując to tem, że został wykluczony ze Zw. za szkodliwą działalność. Szkodliwa działalność kilku wyrzuconych towarzyszy ujawniła się w tem, że na poprzednich zgromadzeniach **występowali z wnioskiem o przyłączenie się do Rady Związkowej.**

Po zebraniu w ZZZ. przeszło 14 członków do lokalu Rady Związkowej, gdzie omówiono szczegółowo wystąpienie z ZZZ. i przyłączenie się do Rady Zw. Nietylko w lokalu lecz i na ulicy p. **Flücker** prowadził gorącą agitację za ZZZ. i stara się oszkalować Radę Zw.

Dodać należy, że m. in. argumentami p. **Flückera** wymienić trzeba następującą bujdę. Mówi ludziom, że w **Warszawie** malarze w liczbie stukilkunastu wystąpili **z ZZZ. i przystąpili** do PPS. a **w ciągu tygodnia zostali wszyscy aresztowani i osadzeni w więzieniu. P. Flückera** bardzo boli serce, że tylu ludzi niewinnie dostanie się do kryminału. Natomiast naszem zdaniem p. Flückera serce boli tylko dlatego, że nie będzie od kogo wyłudzić parę groszy i nie będzie za co pójść do knajpy. Takiemi metodami posługują się naganiacze ZZZ.

Malarz.

Jasło

ORGANIZOWAĆ SIĘ PRZECIW WYZYSKOWI.

Istnieją w **Jaśle** zakłady graficzne pod firmą A. Schachet i Synowie, które zatrudniają około 50 robotnic i robotników, żyjących w tak **opłakanych warunkach, że dziwię się, iż dotychczas nikt nie zajął się losem tej biedoty.** Nie będę się rozwodził nad kwestją, że **właściciele firmy zbijają majątek, bo fabryka świetnie prosperuje,** lecz zaznaczę tylko, że robotnik czy robotnica za 8-godzinny dzień pracy pobiera od 1,20—2,00 zł. Zaznaczę **jeszcze, że za 2 zł. dziennie musi**

być robotnik wykwalifikowany i musi mieć za sobą conajmniej trzy lata pracy w tejże fabryce. Warto wspomnieć, że kierownicy i inżynierowie pobierają od 200—500 zł. miesięcznie.

Pracodawcy jak i kierownicy odnoszą się do robotników, a zwłaszcza do robotnic (których jest przewaga) **bardzo brutalnie i ordynarnie.** Zwracają się do nich w ten sposób, że wstydzę się powtarzać jako robotnik to samo. a jednak każdy zdrowo myślący człowiek potrafi się domyśleć. Właściciele każą pracować **nawet we święta,** aby sobie **zaoszczędzić przyjęcia jeszcze kilku ludzi do pracy,** coby powiększyło płacę na cel Funduszu Pracy.

Jest zatrudnionych 50-ciu robotników i od tej liczby firma płaci bezrobocie, a co jest nad zwyż 50-ciu **pracują niby jako chałupnicy w prywatnem mieszkaniu właściciela firmy,** do czego powinny odpowiednie czynniki wglądnąć i zaprowadzić względny porządek, bo w radykalny porządek nie wierzę.

Napewno niejeden się zdziwi, dlaczego teraz dopiero będę omawiał stosunki higieniczne, ale tak się jakoś złożyło. Otóż mury fabryki są tego rodzaju, że w zimie **marznie się w nich aż strach,** bo jeden piec nie ogrzeje całej sali, **a drugiego kierownik nie pozwala zapalić, bo to drogo kosztuje.** W lecie natomiast jest tak duszno w betonowych murach, że **robotnice mdleją** i aby zapobiec temu **pracują z nogami... w garnku zimnej wody.** W całej fabryce nie znajduje się ani jeden, dosłownie ani jeden **wentylator,** o co już nawet interwenjował Inspektor Pracy, ale kto jego słucha.

Nie piszę tego aby **przemówić do rozsądku p. Schochetów,** lecz aby **przemówić do sumienia robotników,** że już najwyższy czas, by się zorganizować. W tej fabryce, przypuszczam — znajdzie się niejeden taki, który **może się tem zająć,** a o ile to nie wystarczy, zwrócić się do Rady Z. Z., a ona się już zajmie tem odpowiednio. Przypuszczam, że to wszystko znajdzie odpowiedni oddźwięk u wszystkich zainteresowanych i w najbliższym czasie zostanie wszystko zorganizowane. **„Jałka".**

Wełnowiec

Z WALK HUTNIKÓW „HOHENLOHE".

Każdy robotnik musi się interesować każdą walką braci, a przedewszystkiem życiem społecznem i politycznem. Kapitaliści przy pomocy sanacji ograniczyli wolność robotniczą (masowe rewizje w lokalach związków klasowych w Łodzi, Warszawie, Krakowie itd.). Sanacja odbiera wolność prasie proletarjackiej. Przez konfiskaty (n. p. „Wiadomości Robotniczych") rujnuje się materjalnie tą prasę. W odpowiedzi na szykany robotnicy Huty cynk. zebrali 2.50 zł. na fundusz prasowy „Wiadomości Robotniczych" (mało zebrano dlatego, że mamy świętówki i turnusy).

Po ograniczeniu praw politycznych klasie robotniczej kapitaliści rzucili się na robotników jak drapieżne lwy. Gdy robotnicy nie dają się ze skóry obdzierać z pomocą kapitalistom przychodzi sanacja, jak to miało miejsce w Krakowie, Częstochowie i we Lwowie.

W odpowiedzi na to proletarjat stanął w obronie uciśnionych braci klasowych. W generalnym strajku protestacyjnym nie zabrakło i naszej Huty.

29. III. 36 rano Hutnicy z prasy dowiedzieli się, że Centr. Kom. Zw. klasowych i ZZZ. ogłosiły strajk powszechny na dzień 2. IV. 36. **W nie- się** wspólne zebranie PPS., CZG., ZRPM. i sekcja kobiet. Podjęto jednogłośnie uchwałę, że delegaci na konferencji PPS. 5. IV. 36 r. **muszą domagać się zawarcia jednolitego frontu, nie wyłączając komunistów i żeby PPS organizowała front ludowy z elementów stojących na gruncie demokracji.** Hutnicy postawili wniosek, żeby zw. klasowe podjęły inicjatywę organizowania strajku na dz. 2. IV. br. Na poniedziałek (30. IV.) zwołali Hutnicy wszystkie związki działające na terenie Huty, t. j. Klasowy. ZZZ., ZZP., ChZZ. i Musiołowców. Nie wszystkie związki były zastąpione. Klasowcy, nie tracąc otuchy, zwołali na wtorek. Uchwalono zwołać we środę zebranie załogowe. Mimo tak krótkiego czasu załoga zebrała się stosunkowo bardzo licznie. Przewodniczący wezwał załogę do uczczenia pamięci poległych bohaterów za wolność i równe prawa do życia robotników we walce z burżuazją i faszyzmem. Po ostrych protestach **zamknięto** zebranie. Przez ... podanie Hutnicy., skończywszy ranną szychtę, zebrali się do sali zebrań załog. i czekali do godz. 11-tej, poczem wyruszyła załoga demonstracją na Plac Huty, a stąd, po przyłączeniu się placowych robotników przed gmach Dyrekcji Huty, gdzie przewodniczący rady Hettwer odczytał rezolucje.

Po strejku inż. Winczakiewicz dał polecenie placmistrzowi Kuchcie, żeby odciągnął wszystkim robotnikom strajkującym 1 godz. ze zarobku, czemu się Kuchta sprzeciwił. Ten szlachetny czyn urzędnika będzie zapisany w kronikach ruchu wyzwoleńczego proletarjatu. HUTNIK.

Pawłów

CHADECKIE ZAWRACANIE GŁOWY ROBOTNIKOM.

8 kwietnia odbył się wiec z ramienia Ch. D. Referował b. poseł p. Broncek. Jedyną dobrą stroną jego referatu było wyjaśnienie **„traktatu wersalskiego"** i wykazanie **niebezpieczeństwa wojny ze strony hitlerowskich Niemiec.** Reszta jego przemówienia szła po linji **szczucia na mniejszość niemiecką, żydowską i innych.** Nie powiedział ani słowa o tem, co robotnika najbardziej boli, jak: **ataki kapitału, wypadki krakowskie, częstochowskie, lwowskie i fa zyzm.** O tych sprawach mówca **milczał jak zaklęty.** Przemówienia jego wysłuchali zebrani **obojętnie.**

Po przemówieniu drugiego mówcy, przewodniczący chciał odczytać rezolucję, ale tu zebrani zareagowali i domagali się przeprowadzenia dyskusji. Prezydjum nie chciało się na to zgodzić, ale kiedy zebrani energicznie powstali wówczas **prezydjum musiało ustąpić.** Do dyskusji zgłosiło się kilku mówców, ale **lewicowych robotników do głosu nie dopuszczono.** To też odwołali się oni do zebranych **i wezwali ich do opuszczenia sali.** Prawie wszyscy zebrani wyszli z okrzykami: **„Precz ze zdrajcami!", „Precz z faszyzmem".** **Na sali pozostała tylko** bojówka Ch. D.

Zaznaczyć należy, że Ch. D. tam gdzie się uda wiec, to pisze długie artykuły w „Polonji" na ten temat. O pawłowskim **wiecu jakoś niema** wzmianki? Wymowne milczenie. Uczestnik.

Bielszowice

IMPONUJĄCY WIEC GÓRNIKÓW.

Przy udziale koło 1000 osób odbył się tu Wiec CZG. Uczczono pamięć poległych ostatnio w walce o chleb. Tow. Stańczyk mówił o niedołężnej gospodarce kapitalistycznej, wskazując na niebezpieczeństwo faszyzmu i wojny, **potępił robotę antysemicką, która** prowadzi do bratobójczych walk. Podczas jego referatu przy zwrotach o zmianie rządu, przystąpienia państwa polskiego do bloku państw pokojowych na czele z Rosją Sowiecką, sala trzęsła się od oklasków.

W dyskusji, pierwszy mówca, apelował do bezrobotnych, aby wspólnie walczyli z robotnikami przeciw atakom kapitału, a w razie strejku nie wpadli im w plecy. W końcu nawoływał, **aby w dniu 1 maja wziąć udział** w pochodzie w jednych szeregach, bez różnicy na przekonania polityczne i narodowe.

Drugi omówił przebieg walk górników od czasu, kiedy robotnicy przeszli do ofenzywy, ważność strajku politycznego, potępił robotę „Stronnictwa Narodowego" i domagał się skierowania polityki zagranicznej na inne tory. Ostatni z dyskutantów domagał się od Komisji Międzyzwiązkowej, budowania przy związk. zaw. sekcyj bezrobotnych, opieki nad miejscowym RKS., apelował do starszych, by nie wysyłać swych synów do ODR. i Młodych Powstańców, lecz do RKS. i TUR., by ich uświadamiać w duchu socjalistycznym.

Trzeba zaznaczyć, że wszyscy mówcy potępiali tych, którzy są **winni wypadkom krakowskim, częstochowskim i lwowskim.** Ku końcu dyskusji zwracano się do przeciwników z pod znaku „endecji", by i oni się wypowiedzieli. Jednakże nikt nie miał ochoty, gdy zobaczyli sobie nastroje antyfaszystowskie. Woleli więc ci bohaterowie bomb stchórzyć. Po przemówieniach uchwalono rezolucję. Wpłynął jeszcze wniosek, aby C. K. Z. Z. wywołała 24-godzinny strejk powszechny przeciw wypadkom Lwowskim i wniosek o wybór komitetu 1-majowego. Tow. Stańczyk odpowiedział, że w sprawie strajku powszechnego, będą się musiały porozumieć wszystkie Centrale Zw. Zaw., gdyż wtenczas można liczyć na skuteczne jego przeprowadzenie, w przeciwnym razie strajk by się nie udał. Co do komitetu 1-majowego radził wybrać z pośród członków zarządów, lub niezarządów z CZG., ZZZ. i ZZP.

Kulminacyjnym punktem entuzjazmu i aplauzu był moment, kiedy tow. Stańczyk wysunął wniosek o zalegalizowanie „Partji Komunistycznej". Zebrani przyjęli wniosek z takim entuzjazmem, że sala aż huczała od oklasków. Gdy wniosek przyszedł pod głosowanie, to podniósł się las rąk za — przeciw ani jednego głosu, pomimo, że na sali byli przedstawiciele wrogo usposobionych ugrupowań politycznych. Wiec się zakończył okrzykami na cześć jedności i 1-szy maj! UCZESTNIK.

Katowice

PROLETARJAT NIEMIECKI NA ŚLĄSKU.

Z kół niemieckich otrzymujemy następującą korespondencję:

„Bez znaczniejszego oporu przeprowadzone zglajchszaltowanie wszystkich niemieckich związków zawodowych razem z dawniejszym niemieckim związkiem klasowym w faszystowskiej organizacji hitlerowskiej udowodniło, jak dalece postąpiła faszyzacja **robotników narodowości niemieckiej na Śląsku. Wykrycie przed** kilkoma tygodniami nieudolnie zamaskowanej nielegalnej organizacji hitlerowskiej NSDAB., której członków w 90% stanowili bezrobotni, wykazuje, jakie spustoszenia propaganda hitlerowska zdołała wyrządzić w szeregach niemieckiej młodzieży robotniczej.

Powodów tej szukać należy przedewszystkiem w niezdecydowaniu dotychczasowych przywódców niemieckiego ruchu robotniczego, którzy częściowo zdemoralizowani przez subsydja płynące z Rzeszy przeszli otwarcie na stronę faszyzmu niemieckiego.

SKONFISKOWANO.

i z defetyzmem i sennością tutejszych przywódców niemieckiego ruchu klasowego, nie umiejących skutecznie przeciwstawić się pracy emisarjuszów Hitlera.

Zemścił się wieloletni brak odwagi do wysuwania jasnych haseł, do rzeczywistego oparcia się o bratni proletarjat polski, do niedwuznacznej walki klasowej zamiast małostkowych konszachtów oportunistycznych i półpatrjotycznych, często z powodów zgoła osobistych.

Niemiecki ruch socjalistyczny stracił dużo leniwego tłuszczu. To, co pozostało, nie jest dużo, ale jest to element najaktywniejszy, najbardziej wyrobiony i bezwzględnie pewny. Niemiecki ruch klasowy na Śląsku obecnie znów gotów jest do marszu, do walki o dusze proletarjatu niemieckiego na nowej podstawie współpracy z bratnim proletarjatem polskim, to jest na podstawie antyfaszystowskiego frontu ludowego.

W imię wspólnego celu przyznać należy otwarcie i bez zastrzeżeń socjalistycznemu proletarjatowi niemieckiemu pełne prawo do współgospodarowania ziemią Śląską razem z robotnikiem, chłopem i inteligentem polskim. Hasła te urzeczywistnić może tylko wspólny front ludowy. Nie będzie trudno udowodnić niemieckiemu proletarjuszowi, że właściwą odpowiedzią i skuteczną bronią przeciw wszelkim niesprawiedliwościom faszyzmu polskiego nigdy nie mogą być niesprawiedliwości faszyzmu niemieckiego, lecz jedynie wspólny front ludowy mas pracujących polskich i niemieckich". Bundschuh.

DO KOLPORTERÓW.

Zawiadamiamy, że numer pierwszomajowy kosztuje 20 groszy. Ze względu na większą objętość byliśmy zmuszeni podnieść cenę.

Administracja.

Niektórym wysyłamy zwiększony nakład 1-szo majowych „Wiadomości Robotniczych". Sądzimy, że dołożą oni starań, by numer ten rozszedł się.

W wypadku, gdyby kiedykolwiek z tow. kolporterów brakło egzemplarzy, można jeszcze zamawiać w administracji.

Od Redakcji

Zwracamy się do naszych autorów, by utwory swe pisali czytelnie. „Receptowy styl" powoduje ogromne trudności dla redakcji i wiele błędów. Pozatem prosimy zaniechania pisania — o ile tylko treść artykułu na tem nie cierpi — t. zw. „kich".

Na Fundusz Prasowy

Robotnik z Hohenlohe — 2.50 zł. Firma spożywcza miast ogłoszenia 1-szo majowego — 50.00 zł. Firma tekstylna miast ogłoszenia 1-szo majowego — 100.00 zł. Robotnicy huty „Batory" — 6.80. Od adwokata Dr. Z. — 50.00 zł. Od pani K. — 50.00 zł. J. D., Wyszków — 1,00 zł.

Na ofiary krakowskie

Zebrane na weselu — 7.00 zł. Komisja Pras. w Wolbromiu — 5.50 zł.

Wydawca: JAN KAWALEC.
Druk: „Drukarnia Polska". Tarnowskie Góry, Rynek 13. — Tel. 540-34.

ADAM DOLNY



POWIEŚĆ NA TLE WALKI PROLETARJATU

II.

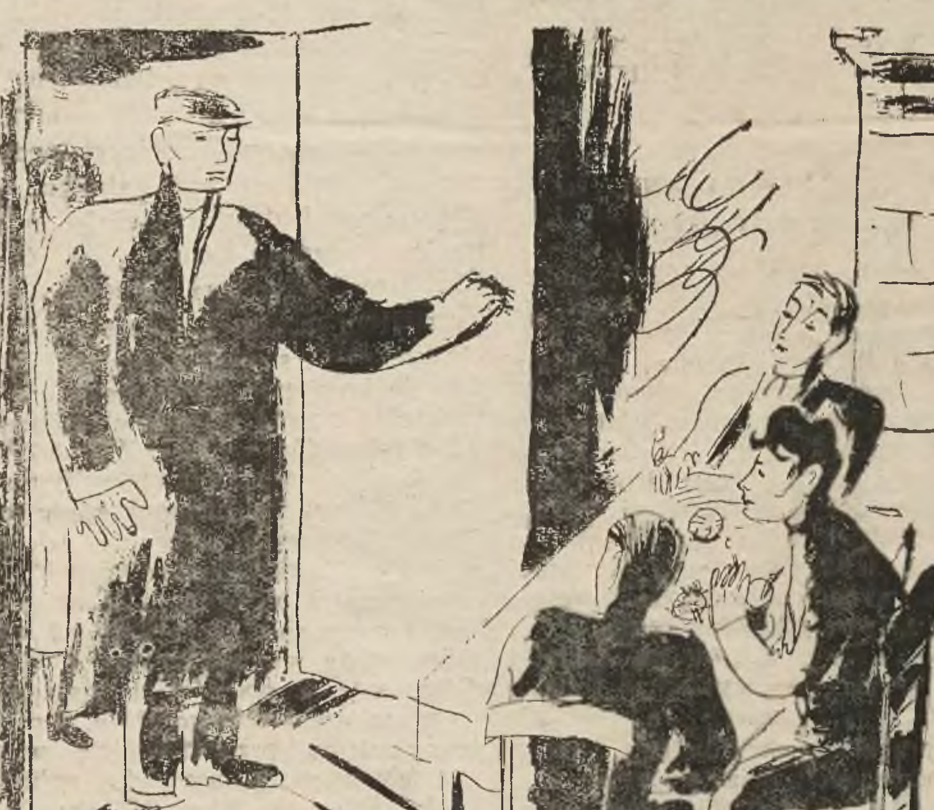
Dym tytoniowy sino-fioletową smugą kolebał się pod sufitem i zawisł nisko nad stołem, rozsnuwał się leniwemi pasmami nad głowami młodych ludzi, siedzących ciasno przy piecu. Palili bez przerwy, pogrążeni w gorączkowej, przyciszonej rozmowie. Już druga popielniczka przepełniała się niedopałkami, które wgniatały w nią nerwowo ręce rozmawiających, sięgając odrazu do rozwartego pudła z przygotowanemi już papierosami.

Na kanapce Zofja cierpliwie już od dłuższego czasu napychała tytoniem nowe gilzy, dopełniając wyczerpujący się zapas i uważnie przysłuchiwała się opowiadaniu przyjezdnego z Petersburga, przerywanemu często pytaniami przejętych słuchaczy. Był to naoczny świadek „krwawej niedzieli" petersburskiej.

Twarzy jego nie widziała prawie przez gęsty obłok dymu tytoniowego. Jego głos, niski, śpiewny z rosyjska, ścichł i zwalniał. Tylko brat jej, Zygmunt, blady, skupiony w sobie towarzysz „Stefan", niezmordowany, stawiali mu wciąż nowe pytania nie dając ani chwili odsapnąć. Opowiadanie naocznego świadka o rzezi bezbronnych robotników grozą przerastało to, co sobie na podstawie wieści wyobrażali. Towarzysz Stefan kilkakrotnie prosił gościa o powtórzenie pewnych szczegółów tragicznych zajść niedzielnych. Interesowała go szczególnie gwałtowna zmiana nastroju wśród robotników i sam wybuch strajku powszechnego. Po sposobie stawiania pytań widać było, że dąży do wyjaśnienia sobie całej mechaniki wybuchu. Zygmunt wzburzony, o romantycznem i zapalnem usposobieniu, z płomieniem w twarzy i oczach, gorączkowo zarzucał gościa pytaniami, wracając ciągle do momentów starć między wojskiem, a tłumem odświętnie ubranych robotników i robotnic, z dobrą wiarą niosących ikony i obrazy carskie. Obraz krwawego rozczarowania tłumów, idących do „swego" batiuszki-cara po sprawiedliwość i opiekę, wzburzył jego wyobraźnię i wywołał wypieki na twarzy. — Poczucie strasznej krzywdy, jaka stała się tym wierzącym naiwnie masom, nie pozwalało mu spokojnie przemyśleć wypadków.

Na stole stały szklanki z herbatą już niewiadomo po raz który podane rozmawiającym przez czujną i usłużną Zofję. Znała ona upodobania gości Rosjan, którzy niejednokrotnie przebywali w ich mieszkaniu. Tu miały miejsce spotkania z czołowymi postaciami polskiego ruchu robotniczego.

Gospodyni domu, pani Skowrońska, siwa już zupełnie kobieta, nie ufając ostrożności dzieci swoich, siedziała w kuchni, przy oknie. Jej suchy, dumny profil, którym żywo przypominała córkę, Zofję, miał coś w sobie z surowości kobiet starożytnych, albo tych z proletarjatu, które umiały walczyć i umrzeć u boku mężczyzn. Nieruchomo wyglądała oknem, patrząc czy nie idą czasem żandarmi, w sobie mocno zaniepokojona osobą gościa. Nie lubiła właściwie Rosjan, jak nazywała ich „Moskali", czuła do nich nieprzepartą urazę, utożsamiała ich wszystkich z przemocą, z rozbiorem. Pochodziła sama z ubogiej, drobnej szlachty. Była wdową po powstańcu z 63-go roku. Straciwszy męża w pierwszych miesiącach powstania, pozostała z głuchą nienawiścią do wszystkiego, co moskiewskie. Lecz czasy się zmieniły. Jej dzieci, ku przerażeniu staruszki, mającej dla wszystkich Rosjan jedną miarę, przyjaźniły się z Rosjanami, miały z nimi wspólne sprawy. Ze zdumieniem dostrzegła pani Skowrońska w oczach odwiedzających ich dom młodych Rosjan, ten sam błysk gniewu, ten sam płomień nienawiści, który zapalał się w oczach jej dzieci. Nie mogła tego zrozumieć, ból po stracie męża zamknęła w sobie wraz z głuchą, ślepą zawziętością do obcych i od tego czasu zamknięta była dla przemian, zachodzących na świecie. A kiedy dzieci wytłumaczyły jej, że ci młodzi towarzysze Rosjanie tak, jak ona z całej duszy nienawidzą cara i że są gotowi umrzeć w walce



Drzwi się otworzyły i na progu stanął... Paweł.

przeciw niemu — uwierzyła im..., ale nie rozumiała. Powoli przyzwyczaiła się do tych dziwnych dla niej ludzi o obcej mowie, której dźwięki dobiegały właśnie teraz z pokoju, budząc w niej jakąś mimowolną wrogość, a teraz właśnie jednego z nich pilnowała tu przy oknie przed jego „rodakami".

W pokoju gość, którego nazywano „Dymitr", młody człowiek o śmiałej, energicznej twarzy i bujnej czuprynie, spadającej mu niesfornie na szerokie czoło, leżał prawie na krześle, widocznie zmęczony przebytą podróżą, po której nie dano mu dotychczas swobodnie odetchnąć, zaciągając się co chwila głęboko papierosem. Przechylił w tył głowę i utkwiwszy oczy w jeden punkt na suficie, rozpamiętywał najważniejsze momenty „krwawej niedzieli".

— Trzeba było zobaczyć — mówił cicho — tę scenę, kiedy w ten ufny tłum robotników, ich żon i dzieci, które niesiono na ręku, kiedy w ten tłum rozszczerzej wierzących w „sprawiedliwość" i „dobroć" cara, uderzyły salwy jego gwardji... Trzeba było zobaczyć ten wyraz najwyższego zdumienia, osłupienia, na twarzach tych, na których przed samym pałacem carskim spadła konnica, tnąc bezbronnych szabliskami. Nie wierzono i klękano, czepiając się butów jeźdźców, którzy cięli po rękach i głowach ostrzami. Nie wierzono — i uwierzono. W tych strasznych chwilach, pod kopytami końskiemi, stało się jasnem dla nich, że car i siepacze — to jedno. Że mylili się, że niema tu żadnej między tamtymi różnicy. Że ten oficer, który rocie żołnierzy tak gracko skinął klingą przed każdą salwą — czyni tylko to, co nakazał car i jego klika. Trzeba było widzieć tę rzeź bezbronnych...

Dymitr umilkł; przymknął oczy, jakby nagle ujrzał tam na placu, na tym strasznem miejscu.

— Kilka tysięcy zabitych i rannych starszych i dzieci... za nic! — szepnął Zygmunt. Wyprowadzili ich z błędu... Dużo zapłacił proletarjat za dowiedzenie się prawdy.

— Zdemaskował się uśmiechnięty na obrazach car. Robotnicy tego dnia ujrzeli wreszcie jego prawdziwe oblicze.

Dymitr uniósł powieki i spojrzał na obecnych oczyma, pełnemi cierpienia i jakiegoś ognia.

— Tak, drogo kosztowała ta lekcja. Ale robotnicy Petersburga jej nie zapomną.

— I — dodajcie — proletarjat Polski — dobitnie powiedział Stefan. — Czynem to okaże. Rośnie u nas wrzenie. Wezwiemy go do generalnego strajku. „Krwawa niedziela" wstrząsnęła tutaj nami i, sądzę, proletarjatem całego świata. Ale przedewszystkiem, Dymitrze, my w Polsce pokażemy carowi i naszej burżuazji, która wdzięczy się u nóg jego wam, że jesteśmy siłą, która może nimi zachwiać.

— Tak — podchwycił gość gorąco — jeżeli powstanie Warszawa, to sądzę, że jego śladem pójdzie cały kraj.

Stefan skinął głową.

— Łódź natychmiast pójdzie za Warszawą. Nasi towarzysze udają się tam dziś. Proklamujemy na 28-go strajk powszechny.

— Będzie to wspaniała odsiecz dla proletarjatu rosyjskiego — zawołał Dymitr, uścisnąwszy rękę Stefana. Ożywiła się jego zmęczona twarz — Kongresówka, to przecież jedno wielkie obozowisko wojsk carskich. Jeżeli wstrzymacie koleje, uwięzicie poważną część siły zbrojnej cara. Robotnikom rosyjskim będzie łatwiej zadać mu śmiertelny cios.

Zatrzymał się chwilę, potem dodał uroczyście, z głęboką nutą radości w głosie:

— Będzie to przecież pierwszy w historji caratu wspólny czyn proletarjatu polskiego i rosyjskiego przeciwko carowi i kapitalizmowi!

(Ciąg dalszy nastąpi).